NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 189 (2730). Wilno, Środa 19 Lipca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

STRAŻ PRZEDNIA



Powitanie Pana Premjera Jędrzejewicza na dworcu w Gdyni, przybyłego na uroczystości „Straży Przedniej".

„W imię prawa naczelnego, dobra, honoru i potęgi państwa Polski uznaję, iż praca jest źródłem wszelkich wartości, że karność i dyscyplina jest podstawą każdego zorganizowanego działania, że odpowiedzialność i samodzielność jest warunkiem twórczej i rzetelnej podstawy obywatela, że braterstwo jest istotą współżycia zbiorowego, że prawdy te będą drogowskazem życia mego w służbie dla państwa".

Takie śluby złożyło 2000 chłopców i dziewcząt w Gdyni, na święcie „Straży Przedniej", w obecności Prezydenta Rzplitej i szefa rządu.

Rok dopiero istnieje „Straż Przednia" — ideowa organizacja młodzieży, powołana do życia w tym celu właśnie, by szerzyć wśród pokolenia, które po nas sprawować będzie rząd dusz w Polsce, te zasady, jakie zawarte są w powyższem ślubowaniu.

Jak głęboką było potrzebą stworzenie takiej organizacji, dowodzi jej niezwykle szybki rozwój, świadczy tłumne garnięcie się młodzieży pod sztandar „Straży Przedniej". Bo młodzież instynktownie wyczuła, że tu wyzwala się ją z partykularyzmu przeróżnych haseł, jakiemi wobec niej operowano. Jedni kazali młodzieży wierzyć, że tylko hasła „marksizmu" jej przystoją, inni, że w zoologicznym nacjonalizmie, w nietolerancji wyznaniowej, kształtować się mają dusze młodzieńcze, inni wreszcie stawiali przed oczy młodzieży ciasno pojmowaną „ludowość".

Ale tej prostej prawdy, że przed 15 laty rozkute zostały kajdany niewoli i wskrzeszona została niepodległość państwowa, że zatem służba dla państwa stanowi pion, dokoła którego obracać się musi życie każdego obywatela — tego żadna z tych ideologij, wyrosłych z pnia partyjnego, nie przyjęła za punkt wyjścia. Wręcz przeciwnie: kiedy z łona tych, którzy walczyli o niepodległość, wyszło hasło „wychowania państwowego" — spotkało się ono z kąśliwościami i pokpiwaniami, a też i wręcz zwalczaniem przez przeróżne partje.

Dlatego też zaistniała potrzeba powołania do życia organizacji, któraby realizowała te wskazania, jakie w niedzielnych ślubach są zawarte, a więc: uznania pracy jako źródła wszelkich wartości, a więc karności, odpowiedzialności, samodzielności i braterstwa jako drogowskazów w służbie dla państwa.

Ktokolwiek wsłuchiwał się w niedzielę przez radjo w przebieg gdyńskich uroczystości lub przeczytał relacje w prasie — nabrać musiał przeświadczenia, że kształtuje się tu coś zupełnie odmiennego od dotychczasowych organizacyj młodzieżowych, a zarazem coś bardzo starego, bo pokrywającego się stuprocentowo z ideologją tych, którzy wywalczyli niepodległość i są twórcami obecnej polskiej rzeczywistości. Na ten właśnie moment zwrócił uwagę szef rządu, premjer Jędrzejewicz, gdy mówił młodzieży:

„Pomyślcie nad długoletniemi pokoleniami młodzieży — pokoleniami Polski, pracującemi wówczas w trudnych warunkach. Pomyślcie o ofierze krwi i życia, którą na ołtarzu sprawy złożyli żołnierze Legjonów Polskich. Pomyślcie o walkach w r. 1919 i 1920, w których zginęło tylu waszych starszych kolegów. Pomyślcie, ile pracy i serdecznej męki, ile żywej młodzieńczej krwi spłynęło na polską ziemię po to, abyście mogli święcić wasz sztandar".

Straż Przednia powzięła sobie jako zasadniczą wytyczną służbę dla państwa. Nie dla tej czy owej koncepcji politycznej, nie dla tych czy innych doktryn, zawartych w „programach" partyjnych — a bez względu na strukturę społeczną i narodowy skład ludności, z myślą o całości Ojczyzny, o jej przyszłości i pomyślności.

I dlatego też wśród tych 2000 chłopców i dziewcząt, zebranych w Gdyni, rozbrzmiewały wszystkie języki i gwary używane na obszarach Rzeczypospolitej — i zebrane były wszystkie środowiska, w których wychowuje się powojenne pokolenie polskie. Nikt nie czynił tu różnicy między „proletarjackiem" dzieckiem a „burżuazyjnem", nikt nikogo za nawias nie wyłączał z racji rasowego pochodzenia, nikt nie pogłębiał w młodych duszach przeświadczenia, że istnieje jakieś uprzywilejowanie czy też upośledzenie, płynące z przynależności do pewnych klas czy stanów czy warstw.

Powstanie i szybki rozwój Straży Przedniej, jako kuźnicy ideału państwowego w dorastającem pokoleniu, daje rękojmię, że ta Polska, która po nas będzie — przestanie być widownią skłócenia wśród przyszłych obywateli w tej dziedzinie, potrącającej o żywotne interesy państwowe. Będą różnice poglądów, bo być muszą, ale będzie jedna wielka wspólna baza: uznanie pracy dla państwa jako istoty współżycia zbiorowego. **M.**

*

GDYNIA, (Pat). Wczoraj wieczorem p. premjer Jędrzejewicz w towarzystwie dyrektora departamentu Ma kucha, kuratora okręgu szkolnego poznańskiego Pollaka i naczelnika Straży Przedniej p. Pic de Replonge, odbył wizytację obozów instruktorskich Straży Przedniej w Kartuzach i Chmielniku. Około północy p. premjer Jędrzejewicz odjechał do Warszawy.

Mocnym akordem rozdźwięku

zakończono kongres socjalistów francuskich.

PARYŻ. (Pat.) Wczorajsze posiedzenie plenarne kongresu socjalistycznego otwarte zostało przy mocno przerzedzonej sali i z dużem opóźnieniem.

Po kilku mowach przyjęto sprawozdanie komitetu redakcyjnego w sprawie organu stronnictwa „Le populaire", zalecające kierownictwu powrót do ideowej jednolitości i dyscypliny partyjnej, poczem rozpoczęło się odczytywanie wniosków.

Pierwszym był odczytany **wniosek Auriela, domagający się bezwzględnego utrzymania jednolitości stronnictwa.** Wniosek stwierdza z żalem, iż grupa parlamentarna postąpiła wbrew zaleceniom kongresu, który jest najwyższą władzą stronnictwa. Dalsze wnioski grupy Auriela dotyczyły stosunku grupy parlamentarnej do innych stronnictw, sprawy rozszerzenia władzy naczelnej rady Stronnictwa i t. d.

Wniosek „życia socjalistycznego", ugrupowania prawicowego stronnictwa wypowiadał się za zwalczaniem tendencyj bolszewickich, istniejących w łonie partji.

Zkolei **Paul Faure odczytał deklarację większości kongresu,** t. j. grupy t. zw. walki socjalistycznej. **Deklaracja potępia większość grupy parlamentarnej za jej politykę na terenie Izby i Senatu i zapowiada najsurowsze sankcje,** gdyby większość grupy parlamentarnej nie kierowała się ściśle zaleceniami władz stronnictwa.

Renaudel omawiając w szer. umotywowaniu deklarację większości grupy parlamentarn., dochodzi do wniosku, że stronnictwu nie wolno zasklepiać się w abstynencji i pozytywności. Potępienie grupy parlamentarnej przez kongres jest skutkiem namiętności, a nie objawem rozsądku.

W głosowaniu **wniosek Paula Faure'a otrzymał 2.197 głosów,** Auriela — 971 i Renaudela — 702.

Po odczytaniu rezultatów głosowania **Renaudel** wstąpił na mównicę i wśród przejmującej ciszy **oświadczył w imieniu mniejszości kongresu, iż grupa jego bronić będzie swego stanowiska drogą bezpośrednich meetingów,** zebrań i dążyć będzie do powszechnego referendum. Oświadczenie to spotkało się z ostrym protestem, zakończonym w niektórych miejscach sali bójką. Wśród niebywałego tumultu szybko zlikwidowano ostatnie sprawy, będące na porządku dziennym i dokonano wyboru komisji administracyjnej, oraz władz naczelnych dziennika „Le Populaire", poczem przewodniczący zamknął kongres.

Formalnie więc nie doszło do rozbicia stronnictwa, chociaż głęboki rozdźwięk wstrząsnął socjalizmem francuskim.

Echa w Izbie Deputowanych.

PARYŻ, (Pat). Dziś w Izbie Deputowanych odbyło się posiedzenie większości grupy parlamentarnej klubu socjalistycznego, poświęcone omówieniu rezultatów kongresu socjalistów. Uczestnicy obrad debatowali nad tem, jakie stanowisko mają zająć wobec potępienia ich polityki parlamentarnej przez kongres. W czasie debat wyłoniły się **dwa projekty rezolucji,** z których **jedna zaleca natychmiastowe wystąpienie ze stronnictwa druga zaś przeprowadzenie kampanji** mającej na celu uświadomienie mas robotniczych o słuszności postępowania potępionych przez kongres parlamentarzystów. Wobec nielicznego udziału zebranych sprawa nie będzie zdaje się rozstrzygnięta.

Titulescu w Paryżu.

PARYŻ, (Pat). Wczoraj wieczorem przybył do Paryża Titulescu, który zamierza zabawić tu kilka dni. W ciągu dzisiejszego wieczoru Titulescu odbył konferencję z min. Paul Boncourem. Powrót Titulescu do Bukaresztu ma nastąpić nie wcześniej, jak we wrześniu.

Za pakt 4-ch.

RZYM, (Pat). Włoski podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Suvich udekorował wczoraj ambasadora francuskiego de Jouvenela wielką wstęgą orderu św. Maurycego. „Le Matin", pisząc o tem, podkreśla, że odznaczenie powyższe jest uznaniem ze strony rządu włoskiego doniosłości osobistych wysiłków ambasadora de Jouvenela przy realizacji paktu czterech.

Zawieszenie akcji nieposłuszeństwa cywilnego.

POONA, (Pat). Gandhi oświadczył iż zawieszenie masowej akcji nieposłuszeństwa cywilnego będzie narazie utrzymane. Dnia 1 sierpnia podjęta będzie akcja nieposłuszeństwa indywidualnego.

Zbliżenie francusko-sowieckie.

Herriot wybiera się do Moskwy.

PARYŻ, (Pat). „Intransigeant" donosi, że ambasador francuski w Moskwie Alphant przybywa jutro do Paryża, aby osobiście omówić z decydującemi czynnikami rządowemi szereg ważnych kwestyj, dotyczących stosunków francusko-sowieckich. Dziennik podkreśla znaczenie przybycia do Paryża ambasadora Alphanta w tak krótkim czasie po wizycie Litwinowa w Paryżu. Niema wątpliwości, że pertraktacje dyplomatyczne między Paryżem a Moskwą mają na celu zacieśnienie węzłów politycznych między obu krajami.

Dziennik wyraża dalej przypuszczenie, że Herriot nie odmówił zaproszeniu rządu sowieckiego i udaje się do Moskwy w sierpniu celem przeprowadzenia studjów nad obecną sytuacją w Sowietach. Wizyta Herriota będzie miała — według dziennika — w każdym razie charakter prywatny.

Śmiały czyn 18-letniego pływaka.

Zamiast nagrody—kara administracyjna,

NOWY YORK, — (PAT). — Bohaterem dnia w Stanach Zjednoczonych stał się młody 18-letni pływak, kótry zdołał po raz pierwszy w historji przepłynąć wzburzone fale u podnóża wodospadu Niagara. Śmiały pływak, zmyliwszy czujność straży, rzucił się do rzeki z mostu na brzegu amerykańskim. Wiadomość o tym brawurowym czynie rozeszła się lotem błyskawicy wśród mieszkańców wybrzeża i licznych turystów, którzy z zapartym oddechem zgromadzeni na moście śledzili walkę śmiałka ze spienionym żywiołem. — Młody człowiek kilkakrotnie był wciągany pod wodę i rzucany jak piłka wśród skłębionych fal. Po 2 i pół godzinnej walce dopłynął on szczęśliwie do brzegu Kanadyjskiego, Tu zamiast nagrody za śmiały wyczyn sportowy spotkała go przykra niespodzianka. Został on aresztowany przez kanadyjską straż graniczną za włóczęgostwo i nielegalne przekroczenie terenu zakazanego dla kąpieli.

Powrót p. Premjera.

WARSZAWA, (Pat). P. prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz powrócił dziś rano do Warszawy i objął urzędowanie.

Polak—reprezentantem Ligi Narodów przy rządzie Chin.

GENEWA, (Pat). Komitet Rady Ligi Narodów, powołany celem wykonania decyzji, powziętej przez Radę na wniosek rządu chińskiego, dotyczący mianowania reprezentanta Ligi Narodów przy tym rządzie, zebrał się dziś w Paryżu i powołał na to stanowisko dyrektora sekcji higjeny w sekretarjacie Ligi Narodów Polaka dr. Ludwika Reichmana.

Powrót min. Pierackiego z urlopu.

WARSZAWA (Pat). P. minister spraw wewnętrznych Pieracki powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Poseł Wysocki opuści Berlin

BERLIN, (Pat). Dziś o godz. 18.20 opuścił Berlin, udając się do Warszawy, dotychczasowy poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Niemczech dr. Alfred Wysocki. Wśród licznie odprowadzających p. ministra na dworzec znajdowali się przedstawiciele rządu Rzeszy, grono wyższych urzędników urzędu spraw zagranicznych, liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem na czele, personel poselstwa polskiego z radcą Wyszyńskim na czele, konsul Kruczkiewicz, oraz przedstawiciele kolonji polskiej.

Pożegnanie Radka w poselstwie sowieckiem.

WARSZAWA, (Pat). Poseł ZSRR w Warszawie min. Antonow-Owsiejenko wydał dziś pożegnalne śniadanie na cześć wybitnego publicysty polityka sowieckiego Karola Radka. Wśród zaproszonych gości obecni byli naczelnik wydziału wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych min. Schaetzel, naczelny redaktor „Gazety Polskiej" płk. Bogusław Miedziński, b. minister Ignacy Matuszewski, naczelny redaktor „Kurjera Porannego" Wojciech Stpiczyński i inni

Zboże na rynku europejskim.

LONDYN, (Pat). Rokowania zbożowe pomiędzy wielkimi eksporterami zamorskimi a czterema eksporterami naddunajskimi doprowadziły do zgody na podstawie cyfry **50 milj. bukszli, jako kontyngentu eksportowego dla czterech państw naddunajskich na rynku europejskim** w roku 1933/34.

Rozmowy z Sowietami nie posunęły się naprzód. **Rozpiętość pomiędzy tem co ofiarują Sowietom eksporterzy zamorscy, czego żądają delegaci sowieccy jest jeszcze bardzo wielka**

Rozmowy czterech wielkich eksporterów zamorskich z Polską toczą się dziś rano. Po południu odbędzie się pierwsze posiedzenie porozumiewawcze wszystkich eksporterów i importerów.

Wyrok w sprawie przywódców „Centrolewu" we czwartek.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym w procesie Liebermana i innych przywódców Centrolewu, toczącym się przed Sądem Apelacyjnym, dokończył swego przemówienia ostatni z listy obrońców adwokat Berenson. Przedstawiciele oskarżenia nie replikowali. Z obecnych na sali oskarżonych Witos, Kiernik, Mastek, Putek nie skorzystali z przysługującego im prawa głosu, natomiast Prager omówił z aktu oskarżenia i wyroku pierwszej instancji ustępy, dotyczące jego osoby.

Sąd odroczył ogłoszenie wyroku do czwartku br. na godz. 10 rano.

IMPREZY LOTNICZE.

Lotnicy sowieccy w drodze do Warszawy.

MOSKWA (PAT). — Dziś o godz. 6 rano z lotniska moskiewskiego wystartowały do Warszawy dwa samoloty sowieckie, pilotowane przez dwóch znanych lotników Ingaunisa i Tużańskiego. Trasa pierwszego samolotu prowadzi przez Homel i Lwów do Warszawy, drugi leci do Warszawy przez Witebsk i Wilno.

O godz. 10.30 wylądował na lotnisku 6 p. lot. w Skniłowie samolot sowiecki, pilotowany przez inż. Ingaunisa i obserwatora Mienzinowa. O godz. 12.30 lotnicy wystartują w dalszą drogę do Warszawy.

Samolot sowiecki nad Wilnem.

Wczoraj o godz. 10.50 patrole K. O. P-u w rejonie Mołodeczna sygnalizowały przelot aeroplanu sowieckiego, który skierował się wgłąb terytorjum polskiego. Jak się wyjaśniło, był to samolot szefa brygady lotniczej w Moskwie Turżańskiego. Leci on do Warszawy, celem rewizyty lotników polskich, w związku z niedawnym pobytem na terenie Rosji sowieckiej kpt. Bajana i kilku innych lotników polskich, biorących udział w raidzie gwiazdzistym.

O godz. 11.50 na lotnisku w Porubanku zauważono szybko zbliżający się samolot, w związku z czem poczyniono przygotowania na wypadek, gdyby lotnik sowiecki zechciał lądować. Turżański jednak zatoczył jedynie koło nad Wilnem i bez lądowania odleciał do Warszawy, biorąc kierunek na Grodno.

Lądowanie w Warszawie.

WARSZAWA, (PAT). — Dzisiaj o godz. 14,35 wylądował na lotnisku wojskowem na Okęciu samolot sowiecki, którym przybył do Warszawy dowódca brygady lotniczej pilot Tużański oraz obserwator Pawłow. Gości oczekiwali na lotnisku dyrektor departamentu lotnictwa wojskowego płk. Rayski, dowódca 1 p. lot. płk. Kalkus, attache wojskowy poselstwa sowieckiego Lepin, dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego ppłk. Filipowicz, przedstawiciel M. S. Z. radca Szczerbiński i inni.

O godz. 15.45 wylądował drugi samolot, pilotowany przez dowódcę sił lotniczych ukraińskiego okręgu wojennego Ingaunisa, z którym przybył również obserwator inż. Mienzinow. Goście sowieccy zabawią w Polsce trzy dni.

Wizyta ich ma na celu podtrzymanie stosunków lotniczo — sportowych między obu państwami, nawiązanych przez lotników polskich kpt. Bajana i kpt. Dudzińskiego.

—oOo—

Medjolan—Moskwa.

MOSKWA, (PAT). — Wylądował tu szczęśliwie znany lotnik włoski de Bernardi, który dokonał bez lądowania przelotu na trasie Medjolan — Moskwa. Lotnik zabawi w Moskwie kilka dni, poczem wystartuje do powrotnego lotu bez lądowania.

Post leci dalej.

NOWOSYBIRSK (PAT). — Wiley Post, który wystartował wczoraj z Moskwy o godz. 17 min. 12 do dalszego lotu, dzisiaj o godz. 6 min. 27, według czasu lokalnego wylądował szczęśliwie w Nowosybirsku, powitany na lotnisku przez lotnicze władze sowieckie oraz zgromadzoną ludność.

NOWOSYBIRSK, (PAT). — Po krótkim wypoczynku lotnik Post wystartował z Nowosybirska o godz. 8.55 do dalszego lotu. — Post przyśpieszył swój odlot, chcąc wykorzystać pomyślne warunki atmosferyczne. Przed odlotem oświadczył, że najbliższym etapem jego lotu będzie Irkuck.

LONDYN, (PAT). — Otrzymano tu wiadomość z Moskwy, ż lotnik amerykański Post wylądował szczęśliwie w Irkucku o godz. 15.35 według czasu miejscowego.



WILLEY POST.

Lot powrotny gen. Balbo.

CHICAGO, (Pat). Generał Balbo oświadczył przedstawicielom prasy, że zdecydował się wystartować w sobotę do lotu powrotnego, z Chicago przez Nowy Jork, Ocean, wyspy Azorskie do Włoch.

Lot Dariusa i Girenasa.

Wyjątkowemu kaprysowi losu przypisać należy tragiczny finał transatlantyckiego lotu dwóch Litwinów: Dariusa i Girenasa. Po szczęśliwem przebyciu Atlantyku i połowy Europy, ponieśli śmierć niemal u mety. Po przepłynięciu przysłowiowej Wisły, utonęli w przysłowiowym Dunajcu.

Darius i Girenas oddawna już przygotowywali się do lotu transatlantyckiego. Na przeszkodzie stały warunku meteorologiczne i trudności materjalne. Lot miał się odbyć z funduszów, uzyskanych drogą składek wśród amerykańskiej Lituanji. W ciągu paru miesięcy zebrano na ten cel około 7 tys. dolarów. Sumę tę niemal całkowicie pochłonął remont aparatu, kupno motoru, instrumentów i paliwa.

Gdy przygotowania do lotu były już ukończone, lotnicy wyznaczyli termin sportu. Termin jednak minął, podobnie zresztą jak parę następnych terminów, głównie z powodu niesprzyjającej pogody. Co parę dni udawał się kpt. Darius do znanego meteorologa amerykańskiego w Nowym Yorku dra Kimbell, zasięgając informacyj co do atmosferycznych warunków lotu nad Atlantykiem. Stale też otrzymywał wiadomości niepomyślne. Terminy lotu wciąż się odkładały, zniecierpliwienie lotników rosło, zawód Lituanji amerykańskiej i społeczeństwa litewskiego też. Wreszcie poselstwo amerykańskie w Kownie zwróciło się do lit. M-stwa S. Zagr. z prośbą o zezwolenie Dariusowi i Girenasowi na lądowani na terytorjum Litwy. Obaj lotnicy byli bowiem obywatelami amerykańskimi. Pismo poselstwa podawało jako datę startu lotników dzień 6 sierpnia. Kowno miałoby więc ujrzeć Dariusa i Girenasa 9—10 sierpnia.

Tymczasem stało się inaczej. Pogoda niespodziewanie się zmieniła. Nastał moment najdogodniejszy dla startu, ze względu na pomyślny kierunek wiatru. Darius i Girenas szybko się zdecydowali. Nie było już czasu na załatwianie formalności, związanych z uzyskaniem paszportów zagranicznych, zezwoleń i t. p. 15 lipca o godz. 5 rano (w/g czasu nowojorskiego) srebrzysto-pomarańczowa „Lithuanica" uniosła się z lotniska Floyd Bennett Field i wzięła kurs na wschód. Po paru godzinach dwaj lotnicy szybowali nad Atlantykiem.

„Lithuanica" nie miała radjoaparatu. W związku z tem wiadomości o lotnikach litewskich musiały się ograniczać do skąpych komunikatów transatlantyckich parowców, które widziały samotny aeroplan w jego locie na wschód. Darius i Girenas lecieli bowiem wzdłuż linji transatlantyckich raidów okrętowych.

Z powodu prądów powietrznych czy innych okoliczności, „Lithuania" zmuszona była w czasie lotu zboczyć z obranej trasy, tak, że w ciągu kilkunastu godzin brak było jakichkolwiek wiadomości o przebiegu lotu. Budziło to w Kownie poważne zaniepokojenie. Istotnie, skok z Ameryki do Kowna wynoszący 7 tys. klm. do łatwych zadań nie należał.

Przyszły długie męczące godziny wyczekiwania. Kowno oczekiwało swych bohaterów. Aeroklub litewski opracował ze wszystkiemi szczegółami program uroczystego powitania. Czyn lotników miał okryć glorją całą Litwę. Miał ją postawić w rzędzie tych krajów, których przedstawiciele Atlantyk już zdobyli. Darius i Girenas w liście otwartym na łamach prasy litewskiej w Ameryce oświadczyli przed startem, że lot swój poświęcają młodej Litwie. Zwycięstwo „Lithuanicae" miało pokrzepić ducha litewskiej młodzieży. Klęska zaś — pobudzić miała do tem większej wytrwałości w wysiłkach o podbój oceanu. Darius i Girenas, pisząc ten swój testament publiczny z pewnością nie przypuszczali, iż zginą już na lądzie, po odniesieniu zwycięstwa nad Atlantykiem. Na wyczekujące w trwożnej nadziei Kowno spadła żałobna wieść o katastrafie w Brandenburgji.

Darius i Girenas przypieczętowali zwycięstwo krwią własną. Zdobywając Atlantyk dowiedli, że walory duchowe lotnictwa litewskiego nie ustępują innym krajom. Nie ulega też wątpliwości, że testament obu lotników będzie wykonany. Zagłada „Lithuanicae" zachęci jedynie litewskich sportsmenów do dalszych podbojów powietrznych.

New

Szczątki lotników litewskich zostaną przewiez. do Kowna

BERLIN, (Pat). Na polecenie poselstwa litewskiego w Berlinie ciała poległych lotników litewskich przewiezione zostaną w środę z Myślibo-rza do Szczecina, skąd nastąpić ma przewiezienie ich samolotem do Kowna. Przed odlotem odbędzie się na lotnisku żałobna uroczystość ku czci poległych z udziałem przedstawicieli miejscowych władz niemieckich.

Pogrzeb lotników w Kownie odbędzie się na koszt państwa.

„Zasłużeni".

BERLIN, (PAT). — Na zamku Saalek w Turyngji w niedzielę odsłonięto tablicę pamiątkową na cześć dwu oficerów marynarki niemieckiej Fischera i Kerna, którzy dnia 24 czerwca 1922 r. dokonali zamachu na ówczesnego ministra spraw zagranicznych Rzeszy dr. Waltera Rathenaua.

Zamachowcy, działający z rozkazu tajnej organizacji monarchistycznej „Consul", — zbiegli i przez dłuższy czas ukrywali się na wspomnianym wyżej zamku Saalek, gdzie też ostatecznie osaczeni przez policję popełnili samobójstwo.

Kaganiec na prasę.

BERLIN, (PAT). — Wydany wczoraj z polecenia premjera pruskiego zakaz wydawania na okres trzech miesięcy dziennika „Deutsche Ztg", został z dniem dzisiejszym uchylony po usunięciu z wydawnictwa naczelnego redaktora i złożeniu przez kierownictwo dziennika odpowiedniego oświadczenia.

Enuncjacja prezydenta Senatu gdańskiego.

GDAŃSK, (Pat). Wczoraj na zebraniu urzędników prezydent senatu Rauschning wygłosił przemówienie wskazujące na znaczenie stanu urzędniczego dla ruchu narodowo-socjalistycznego. Mówca zaznaczył, że **niebawem i w Gdańsku stronnictwa przestaną istnieć**, a obecnie chodzi nie o poprzednie polityczne przekonanie urzędników, lecz jedynie o zdolności i obecne ustosunkowanie się do władz. **Do stanu urzędniczego jednak należeć nie mogą czynniki marksistowskie** które usunięte będą w razie potrzeby w drodze postępowania dyscyplinarnego.

Dalej prezydent Rauschning oświadczył, że narodowi socjaliści mają do spełnienia w Gdańsku zadanie historyczne o znaczeniu światowem. Muszą oni w ramach obowiązujących Gdańsk układów dążyć do odparcia zarzutów barbarzyństwa, czynionych im przez cały świat.

Zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej — mówił prezydent senatu — nie chodzi o sukcesy chwilowe, lecz o stworzenie korzystnych warunków na dłuższą metę dla przyszłego rozwoju.

W związku z tem prezydent Rauschning wypowiedział się ponownie **za proklamowaną przez kanclerza Hitlera polityką pokoju na Wschodzie.** Senat gdański dążyć będzie wszelkiemi siłami do popierania tej zasady nie w celu osiągnięcia gospodarczych korzyści, lecz w przekonaniu, że przyszłość niemiecka może być pomyślna tylko wtedy, gdy będzie zapewniony spokój.

Święto narodowe w Paryżu.



Z okazji narodowego święta francuskiego w dniu 14 lipca, odbyły się według tradycyj, popularne zabawy ludowe na ulicach stolicy Francji. Na zdjęciu widzimy zabawę taneczną na jednym z placów paryskich.

Ofiary lata.

Śmierć od upałów. — 70 osób rannych skutkiem burzy. — 5 osób utonęło.

BUDAPESZT, (Pat). — Wczoraj na Budapeszcie z powodu niebywałego upału (termometr wskazywał przeszło 34 stopni) umarło z powodu udaru słonecznego 5 osób, a w okolicach Budapesztu 6 osób. W godzinach popołudniowych w Budapeszcie i w okolicy przeszła burza o niezwykłej sile, wiatr pozrywał w wielu domach dachy, postrącał szyldy sklepowe, powywracał drzewa i słupy telegraficzne. 30 osób zostało ciężko rannych, lżej rannych jest przeszło 40 osób. — Wicher i fale wywróciły na Dunaju łodzie, 5 osób utonęło.

Ogromny pożar od wybuchu traktora.

CASABLANCA, (PAT). — W pobliżu miejscowości Petit — Jean w czasie pracy na roli od wybuchu w traktorze zaczął się szerzyć pożar, który podsycany silnym wiatrem objął z niebywałą szybkością olbrzymi teren i 30-klm. pasem ognia ogarnął wiele ferm, osiedli i t. d.

Zbiory i inwentarz zginęły. W wielu miejscowościach ratunek był zupełnie niemożliwy. W zgliszczach znaleziono 6 zwęglonych trupów. Przeszło 100 osób ciężej i lżej poparzonych przewieziono do szpitala. Ognia dotychczas nie udało się ugasić, mimo energicznej akcji ratunkowej, którą wszczęły władze.

Epidemja samobójstw.

BERLIN, (PAT). — Dr. medycyny Henoch popełnił w swem mieszkaniu w Berlinie samobójstwo przez przecięcie sobie arterji. Siostra Henocha otruła się gazem świetlnym.

Również donoszą z Halle, iż dyrektor banku Schenk wraz z żoną i 8-letnim synem popełnili samobójstwo. Motywy tych samobójstw nie są znane.

Nowy cud techniki.

Polak inicjatorem i wykonawcą 13-kilometrowego mostu.

SAN FRANCISCO. (PAT). — Prezydent Roosevelt w Waszyngtonie nacisnął guzik elektryczny, co spowodowało wysadzenie w powietrze pierwszych podwodnych skał. — Bezpośrednio potem rozpoczęła się budowa nowego mostu, który poprzez zatokę morską połączy San Francisko z miastem Oakland.

Długość mostu wraz z dojazdami wynosić będzie 13 klm. Koszty budowy sięgają 75 milj. dol. Rząd stanu Kalifornja powołał do życia naczelną radę doradczą inżynierów, na czele której stanie znany inżynier Polak Ralf Modrzejewski.

Most będzie wiszący. Pomysł tego mostu wyszedł od inż. Modrzejewskiego.

Notatki ze świata.

— WALASIEWICZÓWNA WRÓCI DO POLSKI 10 sierpnia br. i będzie uczestniczyła razem z Weisówną na międzynarodowych zawodach w Brukseli. Będąc ostatnio w Chicago, Walasiewiczówna odniosła znowu wielki sukces, zwyciężając aż w sześciu konkurencjach. Powrót naszej mistrzyni do Polski (na który nawiasem mówiąc już nie bardzo liczono) koła sportowe witają z zadowoleniem.

— MECZ TENISOWY ROZEGRAŁY SZYMPANSY w San Francisko. Oryginalne to widowisko ściągnęło całe tłumy (największej [illegible]) publiczności. Szympansów wytrenował pewien emerytowany clown.

— WYSTAWĘ LISTÓW MIŁOSNYCH słynnych Amerykanów i Anglików urządzono w New Yorku. Na światło dzienne wyciągnięto intymne uczucia Benjamina Franklina (główny bojownik niepodległości Ameryki obok Waszyngtona) admirała Nelsona i innych.

— ZE SWASTYKĄ ROZSZEDŁ SIĘ RUDYARD KIPLING znany pisarz angielski. Kazał usunąć znak swastyki, który od przeszło dwudziestu lat znajdował się na wszystkich dziełach Kiplinga.

— PÓŁTORA MILJONA DOLARÓW ROCZNEJ RENTY OTRZYMAŁA MARY PICFORD w spadku po swej matce, która zmarła kilka dni temu w Kanadzie w mieście Toronto. Staruszka Szmidt (takie jest faktyczne nazwisko Mary Picford) żyła w odosobnieniu, że swą córką — aktorką kontaktu nie utrzymywała. I podczas gdy Mary zajęta była zdobywaniem ekranu — matka gromadziła majątek. Stała się wkrótce jedną z najbogatszych osób w Kanadzie.

Niedawno Mary Pickford utraciła męża rozwiodła się z aktorem filmowym Douglasem Fairbancesem, obecnie uzyskała półtoramiljonową dożywotnią rentę roczną (oprócz artystki niema innych spadkobierców, zresztą testament...).

Czy to nie lepsze?

— Z WARSZAWY DO PARYŻA POD WAGONEM zajechał 12-letni chłopak Jankiel Blajwas, uciekając z domu rodzicielskiego. Młodego włóczęgę zatrzymała na jednym z bulwarów paryskich policja francuska i postanowiła odesłać zpowrotem do rodziców w Warszawie.

— 268 KOŚCIOŁÓW ZAMKNIĘTO W SOWIETACH za czas od 1-go stycznia do 30 czerwca bieżącego roku. Świątynie zostały przekształcone na placówki propagandy bezbożnictwa.

— NOWYM DYREKTOREM „TEATRU POLSKIEGO" W POZNANIU został Robert Böhlke, znany artysta i reżyser scen warszawskich. Poznań spodziewa się, iż utalentowany dyrektor — przywróci „Teatr Polski" do dawnej świetności.

— 15 PIĘTROWY DRAPACZ CHMUR ZLICYTOWANO W NOWYM JORKU tylko za 4,450,000 dolarów podczas gdy oszacowany był on na sumę 19,500,000 dolarów, a koszta budowy w 1929 roku wyniosły ponad 30 miljonów dolarów. Drapacz ten t. zw. Lincoln Buildin, mieści się naprzeciw nowojorskiego dworca centralnego.

— WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W MOSKWIE odbędzie się w dniu 1 października bieżącego roku. Poselstwo R. P. uzyskało pod wystawę wspaniały lokal: Muzeum Historyczne na Krasnoj Płoszczadzi.

— KONKURS NA SPOLSZCZENIE NAZWY „LUNA — PARKU" urządził „Kurjer Poranny". Zgłoszono 754 projektów, z których wyróżniono 8. Pierwszą nagrodę otrzymała projektodawczyni nazwy „100 pociech" — p. Aniela Byczyńska z Warszawy. Nazwy następne brzmią: Hecowisko, Galopada, Heca Park, Pohulanka, Zwarjowane Podwórko, Sowizdrzałów, Bawjlasek.

amik.

Von Papen u prezydenta Rzeszy.

BERLIN, (Pat). Prezydent Rzeszy Hindenburg przyjął w Neudeck wicekanclerza Papena, który złożył mu sprawozdanie o rokowaniach w sprawie konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Kronika telegraficzna.

— Motocyklem z Gdańska do Bydgoszczy jechał 29-letni ks. wikary Bernard Regelski. Na szosie motocykl najechał na nieoświetlony wóz. Na skutek zderzenia ks. wikary, doznawszy złamania podstawy czaszki, zmarł w kilka chwil później. Brat jego, jadący w przyczepce, doznał dotkliwych obrażeń.

— W Helsingforsie w pobliżu ministerstwa spraw zagranicznych 3 nietrzeźwych ludzi zerwało i podarło flagę samochodu posła sowjeckiego. Sprawców napaści aresztowano.

SŁUCHOWISKA.

Rewolucja w kuchni.

Najprzód kim jest Marinetti. Marinetti jest wielkim poetą-rewolucjonistą włoskim. Jest twórcą kierunku zwanego futuryzmem. Futuryzm to jeden z zasadniczych elementów późniejszego faszyzmu — ruchu już spotęgowanego. Futuryści dali faszyzmowi rozpęd, znaczną część pierwszych kadr, ochrzcili faszyzm i konsekrowali go. Marinetti jest głównym prekursorem Mussoliniego.

Jego Excelencja F. P. Marinetti jest obecnie członkiem i motorem Akademji Włoskiej. W dziedzinie smaku jest mężem zaufania wielkiego Benito, jest jego faworytem. Nie otrzymał wprawdzie jeszcze (jak d'Annunzio) tytułu książęcego, ale zato więcej się z nim liczą. Można powiedzieć, że faszyści powierzyli mu coś w rodzaju prawa do konsekracji wszystkiego co dotyczy życia praktycznego Włochów. Marinetti co pewien czas bierze się do dzieła.

Ostatnio postanowił zreformować kuchnię włoską. Najprzód postanowił odświeżyć swą sławę. Parę podróży po Europie pozwoliły przypomnieć sobie o nim. Kiedy już uznał, że czas na odkrycie przyłbicy, rozwinął (dobrze już pomięty i przytęchły) sztandar w futurystyczne wzory i wydał nową wojnę. Wojnę tą dałoby się nazwać „krucjatą przeciwko makaronowi".

Jesteśmy w przededniu kongresu futurystycznego w Milano. Do tego czasu mają być wytępione potrawy „passeistyczne".

Marinetti, poeta o temperamencie niebywałym, o rozmachu więcej niż Bajronicznym żąda fantazji na codzień. Na świat, do Włoch, Meksyku, Japonji, Holandji wysyła płachty nowych manifestów. Precz z brakiem wyobraźni! Wysiłku intelektualnego więcej przy układaniu jadłospisów! Precz z przekrwionym befsztykiem z cebulką, befsztyk powinien stać się tylko wspomnieniem archeologicznem, precz z kotletem pożarskim, to wykopalisko z czasów przeddyluwialnych, pozostawmy sznycle po ministersku epoce kamienia hemoroidalnego! „Trzeba żądać od każdego kucharza pracy intelektualnej. Trzeba aby zrozumiał, że forma, kolor są tak samo niezbędne potrawie jak smak. Każde danie wymaga oddzielnej, specjalnej, oryginalnej architektury. Trzeba by każdy miał sposobność spożycia nie tylko smacznego dania, ale prawdziwego dzieła sztuki. Przed sporządzeniem obiadu kucharz winien przestudjować charakter i usposobienie każdego z biesiadników, nie zapominając przy rozdziale dań o wieku, płci, konstrukcji fizycznej i cechach psychicznych każdego z nich.

Więc może być obiad astronomiczny i objad symultaniczny, zupa zoologiczna i kotlety floroidalne, lub intuicyjne.

Więc jabłka smaży się w rumie, a kartofle zalewa koniakiem. Ryż słodki popiera ciastka sportowo — elastyczne w kremu Sabaudzkiego.

A nazywają się te potrawy malowniczo: „Ton wysoki", „Wielka woda", „Architektura gastronomów", „Synteza astralna", „Meteory towarzyszące", „Aero-niespodzianka"...

Panno Marjanno, panno Marjanno,
gdybym był wielkim panem...
jadłbym salami z czekoladkami
kiełbasę z marcepanem...

Rafael Carnieri, publicysta włoski sceptycznie odnosi się do nowej rewolucji Marinettiego. Nie ręczy za skutki zreformowanego jadłospisu. Przymróża lewe oko i mówi: „każda rewolucja żąda ofiar i bohaterów"..

tuz.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — Dziś w 5 dniu ciągnienia III kl. 27 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

200 tys. zł. — Nr. 115,944. 50 tys. zł. — 67,832, 20 tys. zł. 48,444 i 108,304, 10 tys. zł. 41,520 i 5 tys. zł. 37,238, 75.300 i 125.087.

LISTY PODWAWELSKIE.

Odnowienie ołtarza Wita Stwosza.

(Wywiad z prof. Juljuszem Makarewiczem).

Gdybyśmy posiadali bardziej celową i rzeczową propagandę naszych walorów kulturalnych na terenie zagranicy — moglibyśmy nietylko poprawić i uaktywnić nasz bilans płatniczy, ale pozyskać mnóstwo szczerych przyjaciół.

Nie każdy cudzoziemiec, przybywający do Polski, ma dostęp do oficjalnych rautów i bankietów, urządzanych w stolicy państwa, ale skromna nauczycielka z Anglji czy Szwecji, student z Budapesztu czy Paryża, wyniosą z naszych muzeów i kościołów trwałe wspomnienia, jednające nam zainteresowanie i przyjaźń. Jest to, mówiąc językiem ekonomistów, cichy eksport. którego równoważnik gospodarczy nie da się wprost ocenić.

Do tych walorów bezcennych naszego dorobku kulturalnego i artystycznego zaliczamy arcydzieło Wita Stwosza, ołtarz w kościele N. P. Marji. Odnowienie ołtarza, dokonywujące się na oczach naszych i dobiegające końca po roku żmudnej pracy, spowodowało mnie do zasięgnięcia informacyj, dotyczących szczegółów restauracji — u źródła. Informacje z drugiej ręki bywają zwykle mylne, przesłonięte osobistem nastawieniem krytycznem.

Nigdy nie zapomnę pierwszego wrażenia, kiedy po drabince dostałem się w towarzystwie dra Tadeusza Seweryna na rusztowanie, okalające pracownię, zaimprowizowaną na miejscu.

Dzięki uprzejmości artystów, zajętych odnawianiem ołtarza, ujrzały oczy me śmiertelne — nieśmiertelny cud snycerskiego dzieła, dobywający się z plam i przemalowań na światło dzienne w pierwotnych kolorach średniowiecznej tempery.

Kilka dat dla odświeżenia pamięci. Akt erekcyjny notuje rok 1477-y jako datę rozpoczęcia dzieła Stwoszowego. W roku 1489, „circa festum S. Jacobi apostoli" ukończono ołtarz w całości. W wieku XVII restaurował ołtarz własnym kosztem Marcin Panoszka, rajca, z tem, że poprzestano na odświeżeniu malowideł i złoceń. A potem przychodzi niebezpieczny rok 1761-y, kiedy archipresbyter kościoła, ks. Łopacki, zamawia plany nowego ołtarza u architekta Fontaniego, zamierzając oddać dzieło Stwoszowe jak to mówią na szmelc. Znalazły się pieniądze na ten cel! Ks. Łopacki umarł, nie wykonawszy swych zamierzeń. Dzieło Wita Stwosza żyje.

Zależało mi na tem, jak wspomniałem wyżej, aby otrzymać informacje dotyczące restauracji ołtarza od kogoś bardzo kompetentnego. Udzielił mi ich w formie wywiadu prof. Juljusz Makarewicz.

*

Prace, związane z odnowieniem ołtarza, przeprowadzili prof. Jan Rudnicki (z Poznania) i prof. Makarewicz, artyści-malarze, którzy zasłużyli się czołowemi pracami w tej dziedzinie. Prof. Rudnicki poza pomniejszemi pracami, wykonał odnowienie obrazu Rubensa „Zdjęcie z krzyża", następnie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej. Prof. Makarewicz odrestaurował freski w wielkim kościele na Jasnej Górze, w kościele fundacji Lubomirskich na Czerniakowie (Warszawa), fryz w Zamku Królewskim na Wawelu, freski w sali Zygmuntowskiej, freski w kościele na Zamku lubelskim, tryptyk sławny w Olkuszu i t. d. i. t. d.

W powołane więc ręce dostała się restauracja ołtarza stwoszowego.

1. Z czyjej inicjatywy i czyim sumptem odbywa się odnowienie dzieła Wita Stwosza?

— Komitet powstał z inicjatywy ks. infułata Kulinowskiego, archiprezbitera kościoła N. P. Marji. W ciągu pięciolecia swej działalności na tem stanowisku zdołał ks. infułat zebrać z drobnych składek przeszło miljon zł. Świadczy to o niesłychanej gorliwości ks. Kulinowskiego. Zdołał za uzyskane pieniądze, jak dotąd, pokryć dach na kościele miedzią, odwodnić najbliższe sąsiedztwo kościoła, wybrukować przedsionek, pomalować pięć kaplic, przyprowadzić do ładu wierzyczki i dzwony, zewnętrzne kamienne pinakle i t. d. Nic dziwnego też, że pomyślał o restauracji ołtarza. Przystąpiono do tej pracy w maju 1932 r. W komitecie zawiązanym z inicjatywy ks. Kulinowskiego, zasiadali między innymi: ś. p. Stanisław Tomkowicz, jako przewodniczący, prof. Szydłowski, generał. konserwator Romer, kustosz Muzeum Narodowego Bocheński, radca Jagusiński.

2. W jakim kierunku poszła praca?

— Rozpoczęliśmy od umocnienia skrzydeł zamykanych. Dano nowe zawiasy kulkowe. A potem przyszła kolej na właściwą pracę: restauracja płaskorzeźb, umieszczonych na skrzydłach ruchomych i nieruchomych. A jest ich 18.

Ołtarz Wita Stwosza, jakeśmy się przekonali po studjach, był malowany pierwotnie temperą a przemalowany, według relacyj i protokółów w 17 i 18 w., a ostatnio w r. 1868 — olejno! Nie trudno więc było powziąć decyzję, jaki kierunek restauracji obrać należy: zdjąć warstwy późniejszego malowania a dotrzeć do tempery.

Ołtarz, mało miał snać przyjaciół, szczególnie w czasach baroku, nie był należycie konserwowany. Liczne uszkodzenia, znalezione pod przemalowaniami, nie były należycie restaurowane, chociażby dlatego, że przemalowanie uważano za restaurację.

Restauratorzy, przystepując do do pracy swej, znaleźli uszkodzenia w rzeźbie, jak palce u rąk odbite i zaginione. Chorągiewka Chrystusa Zmartwychwstającego znikła. W głównych figurach niema kadzielnicy ani świec, które niektórzy apostołowie prawdopodobnie trzymali (widoczne z układu rąk). Postanowiono więc restaurować zasadniczo w ten sposób:

Odsłonić, o ile to możliwe, pierwotne malowanie temperowe Stwoszowskie. Zaniechać uzupełniania brakujących części rzeźby. Uniknąć wszelkich przemalowań, nowych złoceń nie wprowadzać, tylko stare odczyścić a nawet przetarte aż do pulmentu w tym stanie zostawić.

Mozolną pracę te podjęli z całym pietyzmem i fachowością powołani do tego malarze-restauratorzy, kierując się zasadami najnowocześniejszemi. Restauracja ta odbywała się na oczach nietylko historyków sztuki, ale i kolegów, nie mówiąc już o licznie zwiedzających pracownię a zainteresowanych, w tej liczbie wielu cudzoziemców.

Niedawno zwiedziła naszą pracownię pewna Angielka, prosząc, abym pozwolił jej dotknąć się figury. Chciała by pochwalić się w swej ojczyźnie, że ręce jej dotknęły się dzieła Wita Stwosza.

Wykluczona jest jakaś pomyłka w restauracji, gdyż prace odbywają się prawie z drobiazgową precyzyjnością. W zeszłym roku ukończono 18 płaskorzeźb, w obecnym roku przystąpiliśmy do głównych figur środkowych sceny ołtarza stwoszowego.

Figury te są prawie 3 m. wysokości, cięte z jednego kloca lipowego. Drzewo mogło być w czasach XV w. dokładnie, we właściwym czasie, ścięte, bardzo wysuszone i prawdopodobnie czemś impregnowane, jeżeli te figury bez uszkodzenia robaków doszły przez tyle wieków w dobrym stanie. Są one po stronie tylnej wydrążone, jak wszystkie średniowieczne.

Prócz bardzo pięknego tła, które na płaskorzeźbach przedstawiają różne rośliny — według słów botanika prof. Szafera przedstawiają one całą florę polską, atlas botaniczny ówczesnej Polski — jest we wszystkich figurach karnacja ciała jak kość słoniowa przezroczysta, co dla tempery jest zawsze charakterystyczne i wielkiem plus w porównaniu do malowania olejnego.

Szaty tych wielkich figur są przeważnie złocone, tylko małe partje odwiniętej draperji są barwne. Przeważa kolor niebieski i zielony, które w malarstwie flamandzkiem były najczęściej używane. Z wyjątkową doskonałością są rzeźbione ręce, u których anatomja i charakterystyczny układ prawie nigdy nie złączonych palców odrazu unaoczniają maestrję mistrza. I jakże dziwnem wydaje się, że o tym człowieku, który przyszedł do Polski jako skończony artysta, nie wiemy napewno nic, skąd przyszedł, gdzie się uczył i jakie dzieła przedtem stworzył...

Jeśli już mowa o mistrzowskiem modelowaniu rąk, to chciałbym wskazać na ręce Matki Boskiej Omdlewającej lub na zaniepokojenie apostołów omdlewaniem Matki Boskiej. W figurze nad Matką Boską klęczącą, którą podtrzymuje Jakób starszy, a przedstawiającą prawdopodobnie Filipa, widoczna jest rozpacz apostoła, wyrażająca się w mistrzowsko oddanem załamaniu rąk. Niemniej inne postacie, np. św. Jan, oddają w ruchach swych wybitnie lament wewnętrzny.

3. Czy udało się zrekonstruować ołtarz i przywrócić mu kształt pierwotny?

— Zrekonstruowano architektonicznie górny frez nad apostołami, odrzuciwszy jeden środkowy „pinakel", dodany przy ostatniej renowacji, r. 1868. — Ołtarz nie mógł być w części architektonicznej zrekostruowany tak jak wyglądał istotnie za czasów Wita Stwosza. Cała nasada górna nad skrzynią środkową była bogatsza i znacznie wyższa niż obecna. Protokóły dawniejszych restauracyj czynią o tem wzmiankę, tłumacząc usunięcie jej zupełnem zniszczeniem przez robactwo. Dzisiejsza nasadka dodaną została już w późniejszych wiekach i wzorowana jest na nasadce wielkiego ołtarza w Bieczu.

Tylko środkowa grupa koronacji Matki Boskiej jest autentyczna. Brak także koronki, która wieńczyła skrzynię środkową wraz ze skrzydłami.

Dziś ołtarza robi jednak wrażenie zupełnie inne niż przed restauracją. Uwydatniła się wreszcie świeżość karnacji, świetność barwnych draperyj pierwotnych i tła pejzażowego i una-

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

„Zabawa z niespodziankami".

1 trup i 2 osoby ranne

W czasie wiejskiej zabawy w zaśc. Krukiele gm. zaleskiej u gospodarza Józefa Kozaka bawili się ochoczo bracia Roman i Aleksander Łosiowie ze swym przyjacielem Janem Orzeszko.

Po wypiciu niezgorszej porcji alkoholu Orzeszko dał ujście kawalerskiej fantazji: strzelił do lampy naftowej. Lampa z brzękiem spadła na podłogę i ledwo udało się obecnym zapobiec pożarowi. Kozak, rozumie się, chciał pozbyć się gościa, który urządza podobne „niespodzianki towarzyskie". Lecz Orzeszko był w transie i ani myślał odchodzić. Wywiązała się walka, w czasie której użyto nietylko pięści lecz i rewolweru.

W wyniku Aleksander Łoś został lekko ranny, zaś po drugiej stronie straty były znacznie większe. Lekko postrzelony został Stanisław Kulik, zaś sam gospodarz odniósł ciężkie rany postrzałowe i w drodze do szpitala zmarł.

Orzeszko i Łosowice do przybycia policji ulotnili się.

„Wykurzył"...

Wiadomo, że lisy gnieżdżą się w norach i bardzo niechętnie, gdy myśliwy tego pragnie, nory swe opuszczają. Popularne jest wśród rycerzy św. Huberta t. z. „wykurzanie lisa". Polega ono na tem, że po zatkaniu wszystkich wylotów nory chróstem, myśliwy podpala go, sam stojąc na czatach u wylotu wolnego.

Otóż jakiś nieujawniony dotąd myśliwy użył tego sposobu w okolicach majątku Małe Rakszty (gminy radoszkowickiej). „Wykurzył" jednak nietylko lisy, ale i wszystko żyjące z lasu. Las spłonął na przestrzeni 20 ha a wraz z nim kilkanaście sążni przyszykowanego do opału drzewa i 250 kłod budulcowych. Straty znaczne.

Las ten należał do S. Smazanowicza, zam. w Wilnie przy ul. Ludwisarskiej Nr. 2. (c).

Przygoda amatora wrażeń.

St. Kropiel, aczkolwiek posiada mieszkanie, postanowił wczorajszą noc spędzić w „Cyrku", o którym wiele słyszał od swych bezdomnych znajomych. Aby uczcić tę noc, p. Kropiel ubrał się w świąteczny żakiet, nie zapominając również o „amerykańskich" okularach, które od czasu do czasu wkłada dla dodania sobie „majestatu", bo krótkowzrocznym nie jest.

Jakie odniósł wrażenia z „Cyrku" nikt zapewne się nie dowie. Faktem jest, że zasnął na twardej pryczy w dość różowym humorze. Lecz gdy się obudził humor mu zmienił barwę.

Okazało się bowiem, iż w czasie snu został mu skradziony jego świąteczny żakiet i amerykańskie okulary, stanowiące razem wartość 60 zł. (c).

Ignalino.

Z PRACY ODDZIAŁU ZW. STRZEL.

Oddział Zw. Strzeleckiego w Ignalinie powstał w roku 1925 i od tego czasu w pracy szybkiemi krokami posuwa się naprzód. W r. 1929 stanowisko Komendanta Oddziału objął p. Urbanowicz Piotr, od tego czasu praca w Oddziale ożywiła się jeszcze bardziej.

O opinji Oddziału i jego pracy świadczyć może fakt, iż matki poszczególnych chłopców przychodziły z prośbą do Kom. Oddziału aby synów ich zapisać do Oddziału. Równolegle z wychowaniem obywatelskim prowadzone były inne zajęcia jak wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe strzelectwa. To wszystko zezwoliło Oddziałowi wystawić na przyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wyćwiczony i umundurowany własnemi środkami Oddział, którego jak się mówi i „Warszawa by się nie powstydziła".

Oddział posiadł 10 instrumentów muzycznych, znaleźli się chętni do grania i w ten sposób powstała własna orkiestra. Orkiestra strzelecka którą prowadził nie szczędząc sił p. Gałatelis Michał wyrobiła sobie bardzo dobrą opinję. Orkiestra z funduszów oświaty pozaszkolnej powiatu uzupełnioną została w resztę instrumentów muzycznych.

Oddział Z. S. w Ignalinie wzrósł również liczbowo bo oto z 8 członków doszedł do stanu 48 ćwiczących. Na wszystkich zawodach lekkoatletycznych strzelec ignaliński uzyskiwać zaczął pierwsze miejsca i dziś posiada już nagrodę przechodnią za trójbój na stałe zdobytą. Dziedzina sportu strzeleckiego również nie pozostała w tyle, gdyż prócz nagród w postaci dyplomów każdy strzelec nie wyłączając członków Zarządu posiada Odznakę Strzelecką III, lub II klasy. Państwowa Odznaka Sportowa, również nie jest rzadkością w Oddziale.

Systematyczne treningi w marszu dały pokaźny rezultat, bo oto w zawodach marszowych urządzanych co roku w dniu 15 listopada, drużyna strzelecka mają 2 a to i 3 drużyny wojskowe (KOP), jako współzawodniczące, uzyskuje pierwsze miejsce, a odległość nie mała bo 24 klm. (Ignalino — Daugieliszki i Daugieliszki — Ignalino). Prócz tego przy Oddziale utworzyła się drużyna piłki nożnej, która posiada buty i ubranie sportowe własne i rozegrała już cały szereg meczów. W zimie Oddział Z. S. w Ignalinie pracował nad wyrobem nart i doszedł do ładnego rezultatu, gdyż strzelcy wyrobili 40 par nart, z tego 18 par sprzedano na pokrycie kosztów materjału a 22 pary (komplet nej stanowią dziś inwentarz własny. Wszyscy strzelcy odbyli kurs początkowy jazdy na nartach. Wreszcie 18 stawało do próby sprawności narciarskiej uzyskuje przepisowy czas.

Gospodarczo i finansowo Oddział stoi dobrze, — prowadzi pralnię wojskową z której miesięcznie ma czystego zysku 25 zł. Świetlicę posiada własną, dostatnio umeblowaną i zaopatrzoną w gry świetlicowe. Rezultatem systematycznej pracy na polu przysposobienia wojskowego od r. 1930 jest to, że żaden członek z Oddziału Z. S. Ignalino nie poszedł do wojska bez II stopnia. m.

Święciany.

ZAKOŃCZENIE KURSU WAKACYJNEGO.

W dniu 15 bm. zakończono w tut. Semin. Naucz. kurs wakacyjny dla naucz. szk. powszechnych pow. święciańskiego, postawskiego i brasławskiego, w związku z wprowadzeniem nowych programów nauczania i ustawą z dnia 11 marca br. traktującą o nowym ustroju szkolnictwa, prowadzony przez p. Inspektora Szk. Michała Baluna i p. o. dyrektora tut. Semin. Naucz. p. Litwina.

Podczas rozdawania świadectw kursowych przemawiali prelegenci.

Uczestnicy w liczbie przeszło 60 rozjechali się z przekonaniem, że czasy „metodycznego chaosu" i zagmatwanych teoryj minęły bezpowrotnie, ustępując miejsca zdrowej myśli i prostym drogom w nauczaniu. K.

Wilejka.

TRZY POŻARY.

Z powiatu wilejskiego donoszą o 3 pożarach. W zaśc. Kopanika, gm. wiszniewskiej pożar zniszczył dom mieszkalny Mikołaja Rożko wraz z umeblowaniem, artykułami żywnościowemi i t. d. Straty wynoszą 4.000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono. Drugi pożar wybuchł we wsi Butrymowo, gm. połowickiej. Piorun uderzył w zabudowania gospodarcze Skobieja. Spaliło się wiele przedmiotów z inwentarza jego, stodoła, słoma, koniczyna i t. d. Szkoda wynosi do 1.000 złotych. Trzeci pożar wybuchł we wsi Dudziłki, gm. wiszniewskiej, gdzie gospodarz Zwichorowski poniósł straty na 800 złotych z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Z pogranicza.

UCIECZKA DO POLSKI

W rejonie odcinka granicznego Tomaszewicze przekroczył onegdaj granicę jakiś osobnik. Na pierwiastkowem badaniu w strażnicy zbieg z Rosji sowieckiej podał się za Włodzimierza Iwanowa, b. kapitana armji carskiej.

Podług zeznań zbiega, należy on do organizacji faszystów i przybył przed kilku miesiącami do Z. S. S. R. z ramienia swej organizacji by przeprowadzić odpowiednią akcję propagandową wśród włościan. Ostatnio jednak władze GPU. wpadły na jego ślad i Iwanow zmuszony był przez kilka tygodni ukrywać się, i jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało mu się wymknąć z matni.

Iwanowa narazie zatrzymano. (c).

III-cie Targi Północne.

(Wywiad z p. Prezesem Z. Bortkiewiczem).

Dążąc do odtworzenia w całokształcie opinji społecznej o tegorocznych Targach Północnych, zwróciliśmy się do p. Zygmunta Bortkiewicza, Prezesa wiązku Ziemian, który podczas II-gich Targów stał na czele sekcji rolnej i przyjmował czynny udział w pracach ówczesnego komitetu targowego — z uprzejmą prośbą o podzielenie się z nami swemi miarodajnemi uwagami o III-ich Targach

— Zawsze byłem, mówi Pan Prezes, gorącym zwolennikiem targów wileńskich, jako imprezy społecznej o charakterze stałym. Targi nasze są czynnikiem wzmagającym działalność gospodarczą ziem północno-wschodnich. Nie ulega wątpliwości, że I-sze i II-gie Targi rolę swą spełniły należycie, wywołując wielkie zainteresowanie naszym terenem tak ze strony innych dzielnic państwa, jak i sąsiednich krajów.

Przyszły jednak później bardzo ciężkie dla wszystkich, a zwłaszcza dla rolników, czasy, które uniemożliwiły zorganizowanie III-ich Targów w terminie poprzednio planowanym, to znaczy w r. 1932-im.

— Ponieważ ten okres kryzysowy trwa dalej, wtrącamy tu zapytanie— czy nie dopatruje w tem p. Prezes okoliczności, która mogłaby ujemnie zaważyć na ostatecznym efekcie III-ich Targów.

— Nie — jeżeli chodzi o całokształt, tak — jeżeli dotkniemy szczegółów i zwłaszcza niektórych działów produkcji rolnej.

Targi będą miały oblicze i nastawienie wyłącznie handlowe. O ile mi wiadomo na decyzję urządzenia ich w tym roku wpłynęły takie motywy, jak: chęć zerwania z dotychczasowym marazmem gospodarczym, dążenie do wyzyskania sytuacji, pomyślnie zarysowującej się w związku z bojkotem towarów niemieckich i niewątpliwie zwiększające się możliwości zbytu surowców krajowych i wyrobów z nich, co daje możność racjonalnego urzeczywistnienia zasady samowystarczalności gospodarczej. Nie będę tu powtarzał znanej ogólnie prawdy, że niebrak nam surowców, dotąd niewykorzystanych, a nawet zaniedbanych w eksploatacji. Wielką jest zasługą gen. L. Żeligowskiego, dyrektora L. Maculewicza oraz prof. J. Jagmina, że pomimo piętrzących zewsząd trudności potrafili zwrócić ogólną uwagę na len i te korzyści kulturalne, społeczne i państwowe, które spłyną na kraj w razie oparcia wytwórczości na tym własnym surowcu. Dalej nasze lasy, niewykorzystane bogactwa „ryb, grzybów i wędlin" o których ongi pisał Wincenty Pol, konie zwłaszcza remontowe, któremi oddawna już interesuje się zagranica i t. d.

Przypuszczać należy, że pomimo kryzysu, a może nawet wobec kryzysu, Targi oparte na wymienionych przesłankach spełnią swe zadania, przyczyniają się poważnie do ożywienia działalności gospodarczej Ziem północno-wschodnich i przesunięcia się strzałki barometru gospodarczego na „odmianę".

— Pan Prezes przewiduje jednak i pewne trudności, czy też niedbciągnięcia?

— Tak jest. Jakkolwiek dorobek nasz jest wielki, w wielu jednak dziedzinach nie możemy nawet myśleć w tej chwili, ani o rywalizacji handlowej, ani o zaimponowaniu komukolwiek. Takim, powiedziałbym, balastem nie należałoby przeładowywać Targów. Kierownictwo Targów miało zresztą to na uwadze, słusznie dążąc do tego, by na całość eksponatów złożyły się przedewszystkiem rzeczy, posiadające faktycznie handlowo-wymienną wartość, tak ze względu na bogactwo surowca, jak możliwości jego wykorzystania w przeróbce. Jednak liczyć się należy z tem, że uchwała o urządzeniu w tym roku Targów zapadła zbyt pózno, co, zdaniem mojem, utrudni należytą reprezentację na Targach działów przedstawiających rzeczywistą wartość. Poza tem nie bez wpływu pozostanie katastrofalna sytuacja materjalna wystawców szczególnie ze sfer rolniczych. To wszystko może spowodować pewne usterki w całokształcie, które wystąpią w sposób przejaskrawiony wrazie zbytniego przeładowania Targów tem, co nazwałem balastem. Zgóry należy przewidywać, że udział hodowców bydła, świń i koni, z wyjątkiem koni remontowych, będzie minimalny.

Na zakończenie wyraziłbym jeszcze życzenie, by na przyszłość Targi zachowywały swą ciągłość i miały zapewnioną organizacyjną prężność i sprawność przez stałe utrzymanie biura Targów, a nie tworzenie takowego ad hoc w miarę powzięcia decyzji o zorganizowaniu w danym roku targów, tem bardziej, że te decyzje często zapadają zbyt późno. W ten sposób unikniemy błędów organizacyjnych i samym targom nadamy głębsze znaczenie. O tem głębszem znaczeniu mówię tu dlatego, że nieraz Targi nasze niesłusznie utożsamiane są z jarmarkiem lub kiermaszem.

Pozatem, zdaniem mojem, należy wreszcie znaleźć dla Targów właściwego gospodarza. Najbardziej wskazanem jest, by Targi przeszły w ręce Izby Przemysłowo-Handlowej i Izby Rolniczej.

Dyrektor Szpakiewicz ma wydzierżawić teatry miejskie na okres 3-letni?

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, dzierżawę teatrów miejskich w przyszłym sezonie magistrat postanowił powierzyć dyrektorowi Szpakiewiczowi. W związku z tem na jednem z ostatnich posiedzeń magistratu omawiano warunki na jakich miasto wydzierżawi teatry. W pierwszym rzędzie na podkreślenie zasługuje fakt że kontrakt z dyrektorem Szpakiewiczem mą być zawarty nie na jeden rok jak to zpoczątku projektowano, a na przeciąg lat 3. Pozatem warunki umowy będą identyczne z dotychczasowemi.

Podpisanie umowy nastąpi w pierwszych dniach września r. b.

Tajemnica wywróconego samochodu.

Nad ranem około godziny 4-ej samochody jadące z Niemenczyna w kierunku Wilna usiłowała zatrzymać jakaś grupa osobników o podejrzanym wyglądzie, również posługująca się autem.

Jeden z nagabywanych po przyjeździe do miasta złożył na najbliższym posterunku alarmujący meldunek o rzekomo napastniczych zamiarach nieznajomych z szosy Niemenczyńskiej.

Po otrzymaniu tej wiadomości na miejsce, wskazane przez meldującego, niezwłocznie wyjechało auto policyjne z obsługą, składająca się z kilku policjantów.

Na 6 kilometrze od miasta policja faktycznie zauważyła samochód i licząc się z możliwością oporu ze strony ściganych osobników, przedsięwzięła przy zbliżaniu się niezbedne środki ostrożności.

Okazały się one całkiem niepotrzebne bowiem, zarówno w aucie, jak i wpobliżu nikogo nie zauważono. Samochód widocznie był porzucony przez jadących w ostatniej chwili tuż przed przybyciem pościgu.

Zepchnięty z drogi samochód miał jeszcze ciepły motor lecz nie posiadał różnych części i przez to nie mógł być uruchomiony.

Po przeszukaniu pobliskiej okolicy w celu stwierdzenia, czy napastnicy nie ukrywają się gdzieś w lesie, porzucony samochód przetransportowano do Wilna. O tem że mógł on służyć do jakichś zbrodniczych celów, świadczył brak tablicy rejestracyjnej.

Dopiero w parę godzin cała sprawa z zagadkowem autem wyjaśniła się. Samochód okazał się własnością d-ra Jedwabnika.

Przed kilku dniami skierowano go do remontu i właśnie wczoraj robotnicy zamierzali maszynę wypróbować. Traf chciał, że spotkali kolegów, z którymi wstąpili na wódkę. Pod wpływem alkoholu urządzono wycieczkę zamiejską, w trakcie której zauważono brak benzyny. Napotykane samochody usiłowali oni zatrzymać w celu wypożyczenia benzyny (c).

Sprawa sierżanta Ergarda de Gardie.

Ergard de Gardie był sierżantem zawodowym. Mieszkał z żoną i dwojgiem dzieci w Nowej Wilejce. Drzwi jego skromnego saloniku gościnnie stały otworem dla elity kulturalnej miasteczka. Z gościnności tej chętnie korzystały przedstawiciele miejscowej inteligencji. Państwo de Gardie byli ludźmi kulturalnymi i mile widzianymi, a jako małżeństwo nieraz stawiani jako wzór.

De Gardie pobierał dodatek ekonomiczny na żonę i dzieci. Rzecz zwykła, każdy w miasteczku wiedział przecież, że utrzymuje żonę i przykładnie wychowuje dzieci. Nieraz nawet wyrażano zdziwienie, że de Gardie nie awansuje i już od kilku lat pobiera tak mało.

Pewnego dnia do dowództwa 85 pułku, zwierzchnictwa de Gardie nadszedł list, pisany przez p. Wacława Góralskiego, — urzędnika Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku. — Góralski prosił o informacje o niejakim de Gardie, z którym 10 lat temu uciekła jego prawowita małżonka Stefanja z domu Nowjkowiczówna. Informacje te potrzebne mu były poto by wszcząć dopiero teraz, t. j. po 10 latach, sprawę rozwodową.

Pani de Gardie, wzorowa żona zawodowego sierżanta, była również Stefanja i również z domu Nowjkowiczówna.

Zaczęto badać sprawę.

W swoim czasie sierżant de Gardie, chcąc pobierać dodatek ekonomiczny na żonę i dzieci, złożył do władz zaświadczenie o zawarciu w roku 1923 związku małżeńskiego ze Stefanją Nowjkowiczówną. Zaświadczenie to nie było oryginałem aktu ślubnego, lecz poświadczeniem dwóch świadków, że ślub miał miejsce. Podpisali go burmistrz Mołodeczna i pewien kolega de Gardie.

Zbadano burmistrza i kolegę. Zeznali, że uczynili to na prośbę de Gardie. O ślubie w rzeczywistości nic nie wiedzieli.

W miasteczku zdziwienie. De Gardie nie są małżeństwem?! — Kumoszki wzięły na języki państwo de Gardie.

W świetle kodeksu karnego de Gardie popełnił występek. Prokurator oskarżył go o wprowadzenie władz w błąd i o bezprawne pobranie 3.058 złotych na żonę i własne dzieci. Wytoczono także powództwo w sumie 3.058 złotych.

Sąd okręgowy, po zbadaniu pobudek, któremi się kierował de Gardie i całokształtu sprawy, uznał go za winnego i skazał na 1 rok więzienia, zawieszając wykonanie jej na 3 lata. Powództwo w sumie 3.058 zł. natomiast oddalił. Wydał przecież tę sumę na kobietę, którą uważał za żonę i na dzieci własne, które wychowywał. WŁOD.

Międzynarodowy zlot skautowy na Węgrzech.

Według informacyj, otrzymanych z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego Związek Harcerstwa Polskiego za zgodą i w porozumieniu z władzami państwowemi organizuje w miesiącu sierpniu r. b. wyprawę na IV międzynarodowy „zlot skautów" t. zw. „światowe pamboree", które odbędzie się w Gödöllö na Węgrzech.

Zlot odbędzie się w czasie od 31 lipca do 16 sierpnia r. b. w Gödöllö pod Budapesztem.

Wyprawę poprzedzi obóz przygotowawczy, który odbedzie się w okolicy Nowego Sącza. Władze Szkolne i Dyrekcja szkół w Okręgu będą się starały ułatwić młodzieży wyjazd na powyższy zlot.

ocznia nam się świetność pierwotnego dzieła sztuki, nad którem Wit Stwosz pracował przez 12 lat.

Ile jest własnoręcznych dotknięć mistrza, a ile zawdzięczamy jego uczniom, których musiało być wielu w tak wielkim warsztacie, nigdy się nie dowiemy. W każdym razie kierunek ogólny i niestrudzone oko, nadzór mistrza nad całością są widoczne w każdym szczególe.

4. Mówiło się tak dużo ostatnio o zagrożeniu ołtarza przez robactwo?

— Największym wrogiem wszystkich arcydzieł, rzeźbionych w drzewie, są korniki, kołatki i ryjowce. Dopiero w najnowszych czasach starano się wynaleźć środek, tępiący tych wrogów dzieł sztuki. Nie było dotąd środka odpowiedniego. Przed kilku laty postanowiono w Keffermarkt, w Tyrolu, odgazować cały kościół, w którym wszystkie przedmioty, ołtarze i rzeźby, stalle i t. d., były napastowane przez korniki. Procedura odgazowania dość trudna. Kościół musi być bardzo uszczelniony, aby gaz nie uchodził. Zamyka się dom Boży prze kilkanaście dni i poddaje się wnętrze działaniu gazu lżejszego od powietrza, ażeby nie działał szkodliwie na organizm ludzki i otoczenie kościoła.

Przy ołtarzu Wita Stwosza chcemy zastosować taką samą procedurę, aby uchronić to arcydzieło od zniszczenia. Próby w tym kierunku już rozpoczęte przez znakomitego chemika, doc. Robela. O ile dadzą one wynik pozytywny, to w listopadzie b. r. zostanie ołtarz poddany odgazowaniu.

Poczwarki i wykształcone mole drzewne giną już przy krótkiem zastosowaniu najnowszego gazu. Jednakowoż jajka, które otoczone są bardzo silną pokrywą, można zabić tylko w czasie lęgu. Odbywa się to w listopadzie, według zdania entymologa prof. Zaćwilichowskiego. Do tego też czasu odłożono eksperyment odgazowania.

5. Kiedyż ujrzymy ołtarz w pełnej jego krasie?

— Za parę tygodni ołtarza zajaśnieje znów w pełni swojej świetności, a międzynarodowy kongres historyków, który odbyć się ma z końcem sierpnia b. r. w Krakowie, będzie miał sposobność podziwiać odnowione arcydzieło, któremu niema równego w całym świecie.

* * *

W prywatnym gabinecie pracowni prof. Makarewicza powstał ten szkic. Spisuję słowa znakomitego artysty tak jak mi dyktował. Stawiałem jak najmniej pytań, będąc pod działaniem niesłychanej wprost skali wrażeń słuchowych, kiedy artysta, zanim przeszliśmy do wywiadu, opowiadał mi o swem życiu barwnem a pracowitem, o podróżach po świecie, o studjach w Egipcie przed laty czterdziestu, kiedy pociągało go specjalnie malarstwo kościołów koptyjskich, i o ludziach, nieżyjących już i o tych, co przekroczywszy szczyt życia, dziwią się, jak niespokojne to dzisiejsze nowe pokolenie, jak mało dziś prawdziwej powagi w rzemiośle artystycznem.

Nie zapomnę chyba nigdy tej rozmowy, ani twarzy artysty, tchnącej rzadką dobrocią. Prof. Makarewicz pochodzi z kresów, z powiatu czernihowskiego. Dalsza rodzina jego mieszka po dziś dzień na Wileńszczyźnie. W Krakowie zadomowiony od r. 1905.

Jakób Lewittes.

KURJER SPORTOWY

Bieg kolarski dookoła Francji.



Zdjęcie przedstawia wzruszającą scenkę z biegu kolarskiego „Tour de France":

Słynny kolarz Archambaud, który przez dłuższy czas utrzymywał czołowe miejsce i został prześcignięty przez innego współzawodnika, przejął znowu, po wspaniałym biegu na trasie pomiędzy Nizzą a Kannami, prowadzenie.

Przy przejeździe przez swoje miasto rodzinne Archambaud był serdecznie i czule witany przez swych rodziców, przyczem tłum obecnych urządził kolarzowi i jego rodzicom spontaniczną owację.

ŁOTYSI TRENUJĄ W WILNIE.

Przyjechało do Wilna jeszcze 5 wioślarzy łotewskich, którzy pod opieką AZS trenują na Wilji.

Łotysi trenować w Wilnie będą przez dłuższy czas.

Widocznie po regatach trockich nabrali oni do nas nieco większego zaufania przysyłając swoich wioślarzy na trening do Wilna.

NAJLEPSZY TRENER TENISOWY W WARSZAWIE.

WARSZAWA, (Pat). W poniedziałek wieczorem przybył do Warszawy Karol Koželuch, najlepszy trener tenisowy świata. Już od wczoraj Koželuch trenuje na kortach Legji czterech naszych czołowych tenisistów Tłoczyńskiego, Hebdę, Witmana i Jerzego Stolarowa.

Wilnianie popłynęli do morza.

Płyną sobie teraz do dalekiego morza wilnianie, którzy postanowili wziąć udział w ogólnopolskim spływie.

Jedna wycieczka pod banderą Wil. T. W. płynie Niemnem, przez kanał Augustowski do Wisły by potem już piaszczystemi brzegami Wisły dopłynąć aż do Gdyni. Wioślarze płyną nową łodzią, wykonaną całkowicie w warsztatach własnych Wil. T. W. Piękna „Petyszanka" będzie wzorową towarzyszką podróży dzielnych wioślarzy: Wasilewskiego, Białochowskiego, Raka i Jabłonowskiego. Kajakiem zaś jedzie ks. Markowski.

Nieco inną trasę obrała sobie wycieczka AZS, która mazwiedzić wody Polesia, by potem Wisłą płynąć również do Gdyni. Turystami tej wycieczki są: Gołębiowski i Karańcewicz.

Wycieczki te dadzą zapewne wioślarzom naszym sporo wrażeń.

Polska mistrzynią Łotwy w tenisie.

RYGA, (Pat). W końcowych rozgrywkach o mistrzostwo Łotwy w tenisie p. Dubieńska (Polska) spotkała się w finale z mistrzynią Łotwy p. Zeeberg, która pokonała w stosunku 6:1, 6:3, zdobywając w ten sposób tytuł mistrzyni Łotwy. W grze pojedyńczej panów w półfinale Witman spotkał się z Essermanem (Austrja), odnosząc nad nim zwycięstwo w stosunku 7:5, 6:1, 7:5. W finale Witman spotkał się z Pachowskim (Czechosłowacja) i po zaciętej walce w pięciu setach pokonał go, przyczem stosunek pojedyńczych gier był następujący: 2:6, 3:2, 3:6, 3:0, 3:4. P. Witman otrzymał tytuł mistrza Łotwy na rok 1933.

Odpowiedzi Redakcji.

„Siabrowi Bałaguły". Może Pan bez obawy zdradzić nam swoje incognito. Redakcja przestrzegają tajemnicy autorstwa b. skrupulatnie. Rękopisy, naturalnie, może pan nadesłać. Najlepiej wszystkie. Gdyby się nam nie nadawały, zwrócimy, o ile załączy Pan porto.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 19 lipca 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: Dziennik poranny. 7,35: D. c. płyt. — 7,52: Chwilka gosp. dom. 11,57: Czas. 12.05: Płyty. 12,25: Prasa. Kom. 12,35: Płyty. 12,55: Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14.55: Płyty — muzyka popularna. W przerwie kom. 15,25: Kom. gosp. 15,35: Płyty — muzyka dawna. 16.00: Transm. 17,00: „Za kręgiem polarnym". 17,15: Recital śpiewaczy. 17,40: Feljeton. 17,55: Transm. 18,15: Odczyt p. t. „Pływanie — fundament turystyki wodnej i sportów wodnych". 18,35: Recital śpiewaczy. 19,20: Przegląd litewski. 19.35: Program na czwartek. 19,40: Kwadrans literacki. 20,00: Muzyka lekka. 20,10: Rozmaitości. 20,50: Dziennik wiecz. 21,00: „Kult matki we współczesnej literaturze litewskiej. — 21,10: Muzyka lekka. 22,00: „Lew Sapieha" — odczyt. 22.15: Muz. tan. 22,25: Wiad. sport. 22,35: Kom. 22,40: Muz. tan.

CZWARTEK, dnia 20 lipca 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: Dziennik por. 7.52: Chwilka gosp. dom. 11.58: Czas 12.05: Muzyka. 12.25: Prasa. Kom. meteor. 12.35: Płyty. 12.55: Dziennik poł. 14.50: Program dzienny. 14.55: Płyty: muzyka popołudniowa w przerwie kom. D. c. płyt. 15.25: Kom. gosp. 15.35: Płyty 16.00: Dla dzieci audycja. 16.50: Płyty. 17.00: „Współżycie dzieci". 17.15: Koncert. 18.15: „Zwiedzajmy Wileńszczyznę" odczyt. 19.20: Skrzynka pocztowa Nr. 253. 19.35: Program na piątek. 19.40: Feljeton „Turystyka we własnym podwórku". 20.00: Koncert. 20.50: Dziennik wiecz. 21.00. „Co nas boli" feljeton. 21.10: D. c. koncertu. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

JAZZ I ŚMIECH

Wieczór środowy zawiera bogaty program muzyki wesołej, według gustu najliczniejszego odłamu słuchaczy. Najpierw godzina muzyki jazzowej i charakterystycznej z piosenkami i grą na dwa fortepjany; następnie wystąpi przed mikrofonem ulubieniec publiczności Mieczysław Fogg (w oryginale), dowcip reprezentować będzie Lawiński, a nastrojową grę na cytrze znany wileński wirtuoz Witold Jodko.

DWA RECITALE ŚPIEWACZE.

Popołudniowy recital śpiewaczy z Wilna (g. 18.35) wypełni artysta operowy H. Peter, przy akompanjamencie J. Kropiwnickiego. Recital ten pójdzie z Wilna na całą Polskę. O g. 17.15 śpiewać będzie p. Cecylja Otto ze Lwowa.

DOKOŁA SPORTU.

O godz. 17 odczyt „Za kręgiem polarnym" prof. Sumińskiego. O g. 18.15 odczyt opływaniu. O g. 19.40 kwadrans literacki „Platon o gimnastyce"

CIEKAWE ODCZYTY.

O godz. 21 Wł. Abramowicz mówić będzie o „Kulcie matki we współczesnej literaturze litewskiej", a o godz. 22 J. Orda wygłosi odczyt p. t. „Lew Sapieha".

KRONIKA

Środa 19 Lipca

Dziś: Wincetego a Paulo.
Jutro: Czesława.

Wschód słońca — g. 3 m. 38
Zachód — g. 7 m. 47

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 18 VII— 1933 roku.

Temp. najw. + 21
Temp. średnia + 19
Ciśnienie średnie 764
Temp. najn. + 12
Opad —
Wjar połudn.
Tend. — spadek
Uwagi: dość pogodnie

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Zgon zasłużonego kupca.** Wczoraj zmarł po długich cierpjeniach długoletni członek Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ś. p. Stanisław Jezierski. Stowarzyszenie uprasza wszystkich swych członków o jak najliczniejszy udział w eksportacji zwłok i w pogrzebie.

MIEJSKA

— **Nareszcie.** Wczoraj magistrat przystąpił do usuwania wzniesienia po prawej stronie ul. Kalwaryjskiej. Skarpa ta, biegnąca wzdłuż posesji Singera, unimożliwiała ułożenia chodnika w tem miejscu. Wzniesienie zostanie przepołowione i na poziomie jezdni ułożony zostanie chodnik.

— **Pogłoski o objęciu komunikacji autobusowej przez Saurera.** W dn. wczorajszym powrócił do Wilna po dłuższym pobycie w Szwajcarji delegat Saurera w Wilnie dyrektor Kreis. Niezwłocznie po przybyciu do Wilna dyr. Kreis odbył dłuższą konferencję z kierownictwem „Tommaka". Tematem konferencji była sprawa komunikacji miejskiej w Wilnie, w szczególności zaś omawiano sprawę ewentualnego przejęcia komunikacji miejskiej przez Saurera.

W związku z tem krążyły wczoraj pogłoski, że sprawa ta jest jakoby już bliska zrealizowania.

— **Magistratowi proponują kupno autobusów.** Ostatnio do magistratu wpłynęło szereg nowych propozycyj na nabycie wozów na bardzo dogodnych warunkach celem uruchomienia w mieście komunikacji autobusowej we własnym zakresie.

— **Magistrat rozpoczyna regulację brzegów Wilji.** Przed kilku dniami magistrat przystąpił do zapowiadanej już od dłuższego czasu regulacji brzegów Wilji na odcinku od kościoła św. Jakóba do mostu Zielonego. W pierwszym rzędzie zwrócona zostanie uwaga na wzmocnienie skarp brzegu. Jednocześnie prowadzone są roboty nad regulacją ul. 1-ej Baterji.

— **Magistrat m. Wilna weźmie udział w III Targach Północnych.** Jak się dowiadujemy, magistrat m. Wilna postanowił wziąć udział w tegorocznych Targach Północnych przez wybudowanie własnego pawilonu, w którym zgrupowane zostaną eksponaty w postaci wykresów i rysunków ilustrujących rozwój i stan obecny gospodarki miejskiej.

Projektodawcą pawilonu będzie architekt m. Wilna inż. Narębski.

Trzeba zaznaczyć, że dotychczas miasto w Targach Północnych udziału niebrało, będzie to więc pierwszy a więc tem ciekawszy występ magistratu wileńskiego.

— **Przyjazd do Wilna delegata min. Spraw Wewnętrznych.** Wczoraj przybył do Wilna delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jak się dowiadujemy, przyjazd jego związany jest z opracowywanym obecnie planem regulacyjnym Wilna.

Delegat ministerjalny w towarzystwie przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego odbył w dniu wczorajszym dłuższą konferencję z prezydentem miasta, d-rem Maleszewskim.

SPRAWY SZKOLNE

— **Humanistyczne, koedukacyjne gimnazjum F. Welera** z prawami gimn. państw. Wilno, ul. Dąbrowskiego 5, tel. 2-65 podaje do wiadomości iż egzamina wstępne do klas II—VIII rozpoczną się 21 sierpnia r. b. o godz. 9 rano. Przy Gimnazjum — przedszkole i szkoła powszechna E. Focht. Kancelarja czynna codziennie od 10 do 12 pp.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Pożyczki dla rzemieślników.** Jak już donosiliśmy, Wileńska Izba Rzemieślnicza uzyskała kredyt w wysokości 196.000 złotych na cele inwestycyjne rzemiosła wileńskiego. Po załatwieniu obecnie niezbędnych formalności, odbyło się onegdaj zebranie Zarządu Izby Rzemieślniczej, na którem omówiono wytyczne udzielania pożyczek. Obecnie już rzemieślnicy reflektujący na pożyczkę mogą zwracać się do Izby.

RÓŻNE.

— **Odkażanie telefonów.** Dowiadujemy się, że Starostwo Grodzkie udzieliło zezwolenia na odkażanie telefonów bezrobotnym członkom Związku P. O. W., którzy zorganizowali Sekcję odkażania, pod nadzorem lekarza grodzkiego, a tem samem dają gwarancję, że aparaty będą utrzymane stale w należytej czystości. Zakład odkażania telefonów mieści się przy ul. Królewskiej 3—9 i tam należy kierować zgłoszenia.

— **Translokata chorych ze szpitala Żydowskiego do św. Jakóba.** W związku z ukończeniem remontu szpitala św. Jakóba, część chorych chirurgicznych i kobiet niepołożnych przewieziono wczoraj ze szpitala Żydowskiego do nowoodremontowanego lokalu w szpitalu św. Jakóba.

— **Starostwo Grodzkie komunikuje:** W związku z notatką, umieszczoną w prasie w dniu 16 bm., w sprawie cen cegły, dowiadujemy się: na wczorajszej konferencji w Starostwie Grodzkiem w Wilnie przedstawiciele firm cegielnianych po dłuższych i szczegółowych debatach nad kalkulacją cen cegły obniżyli cenę z 68 na 60 zł. na 1000 szt. cegieł budowlanych loco plac budowy. Obniżka ta niewątpliwie wpłynie na ożywienie ruchu budowlanego, hamowanego wysoką ceną cegły.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski ZASP. w Wilnie. Teatr Letni** — gra dziś, (środa 19 lipca o godz. 8 m. 15 w.) w dalszym ciągu wspaniałą komedję muzyczną „Jim i Jill", która cieszy się rekordowym powodzeniem, gromadząc co wieczór tłumy publiczności w Teatrze Letnim. W sztuce tej biorą udział: występowicze pp. Halina Kamińska (Jill), Mieczysław Węgrzyn (Jim), oraz świetna para baletowa artystów Państwowej Opery Łotewskiej w Rydze pp. Edyta Pfeifer i Zenon Leszczewski.

— **Przygotowanie nowej premjery w Teatrze Letnim.** Ta niewidoczna, a tak ważna praca nad przygotowywaniem nowej sztuki wre i nigdy nie ustaje. Oto już od 3 dni od godz. 10 rano po kilka godzin dziennie opracowuje się komedja E. Ebermayer'a i F. Cammerlohr'a p. t. „Gotówka". Premiera w przyszłym tygodniu.

— **Niedzielna popołudniówka.** W nadchodzącą niedzielę dana będzie na przedstawienie popołudniowe arcyzabawna komedja węgierska p. t. „Bez posagu ożenić się nie mogę". Ceny propagandowe.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Królowa Nocy".** Ciesząca się wielkiem powodzeniem, wspaniale wystawiona operetka W. Kollo „Królowa nocy" — ukaże się dziś po raz 6 w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu z B. Halmirską w roli tytułowej.

Barwne tło dekoracyjne projektu J. Hawryłkiewicza, oraz efektowne tańce i ewolucje w układzie W. Morawskiego — dopełnia ją artystycznej całości. Jest to bezwątpienia jedno z najweselszych widowisk w sezonie bieżącym.

Ceny miejsc minimalne od 25 gr. do 2.90 gr. Początek o godz. 8 m. 30 w.

Młodociany sportsman.



Na zdjęciu widzimy kilkuletniego rowerzystę naprawiającego uszkodzony rower.

Wilnu ma przybyć 450 nowych domów.

Godnym zanotowania jest fakt, że wbrew złej konjunkturze i pesymistycznym przewidywaniom tegoroczny ruch budowlany w Wilnie nie przedstawia się tak źle, jak to ogólnie przypuszczano. Stwierdzić trzeba, że na peryferjach miasta wznosi się mnóstwo budowli, oczywiście drewnianych.

Podług danych czynników miarodajnych obecnie w Wilnie buduje się około 300 nowych domów mieszkalnych. Szczególnie silne ożywienie się ruchu budowlanego notuje się na Zwierzyńcu i Antokolu. Ogółem Wilnu ma przybyć w ciągu roku bieżącego około 450 nowych domów. Ożywienie się ruchu budowlanego zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie kredytom przyznanym przez Bank Gospodarstwa Krajowego, których rozmiary oczywiście nie zaspakajają bolączek budowlanych naszego miasta, w każdym bądź razie powodują znacznie większe ożywienie niż w roku ubiegłym.

Jeżeli chodzi o budownictwo murowane to tutaj sytuacja przedstawia się znacznie gorzej. Obecnie w centrum miasta wznosi się zaledwie kilka nowych budowli, przyczem dom budujący się na ul. Teatralnej ma być najokazalszym.

Właściciele kantoru „N. Trocki i S-ka" przed sądem

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał głośną w ubiegłym roku sprawę właścicieli kantoru „N. J. Trocki i S-ka" N. Trockiego, Leiby Wajnsztejna i S. Gurwicza, oskarżonych o przywłaszczenie 29 listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego m. Wilna, należących do kupca Kremera. Wspomniane akcje wartości 23,000 złotych Kremer złożył w marcu roku ubiegłego na przechowanie do kantoru, zastrzegając sobie prawo odebrania ich w każdej chwili. Po upływie paru miesięcy zwrócił się on do kantoru, prosząc o zwrot listów zastawnych. Żądanie jego nie zostało jednak załatwione, wobec czego Kremer zameldował o powyższem prokuratorowi. Na skutek tej skargi przeprowadzono w kantorze rewizję, listów jednak nie znaleziono.

Na wczorajszej rozprawie sądowej oskarżeni tłumaczyli się tem, że na poczet zastawionych listów zwrócili Kremerowi sumę odpowiadającą wartości tych listów. Wystawili mianowicie weksle na 100 dolarów i 900 złotych oraz wpłacili mu 100 dolarów w gotówce. Kremer potwierdził, iż ostatnio otrzymał 100 dolarów gotówką, lecz o żadnych wekslach nic nie wie.

Po rozprawie Sąd ogłosił wyrok. Trocki, Wajnsztejn i Gurwicz skazani zostali na dwa miesięcy aresztu. Wykonanie tej kary Sąd zawiesił na przeciąg 2 lat.

Humor.

LOGIKA W GRAMATYCE.

Nauczyciel: Jaki będzie czas przyszły od „kraść"?

Uczeń: „Siedzieć w pace".

(Le Rire).

NASZE DZIECI.

Babcja opowiada czteroletniemu Franiowi bajeczkę o śpiącej królewnie.

— Służące nie sprzątają, woźnica śpi przy karecie w wozowni kucharz nie piecze już i nie gotuje, wszystko spoczywa w bezruchu.

— O tak, wiem babciu, tam musiał być strajk generalny.

(Le Rire).

Śnieg — przyczyną końca świata.

Ljon Lewis, słynny geolog amerykański, zapewnia, że koniec świata nastąpić może nietylko za sto, tysiąc, lub miljon lat, ale także jutro, pojutrze — każdej chwili. Hipotezę zaś swoją opiera na następujących danych: koło bieguna południowego panuje zimno, a śnieg pada tam prawie bez przerwy. Opad śniegu wynosi pionowo przez 10,000 lat — 92 klm. głębokości! A ponieważ niema tam ani deszczów, ani tajania, śnieg pod ciśnieniem własnego ciężaru zbija się w lód, którego olbrzymie masy ciągle wzrastają. Obecnie powłoka lodowa na biegunie południowym jest przestrzennie tak wielka, jak Ameryka Północna. I w chwili, gdy lody prysną, będziemy zgubieni, nastąpi bowiem potop lodowy. Setki miljonów metrów sześciennych lodu przeć będą przez Ocean Atlantycki a na puste miejsce na biegunie południowym zwali się od wschodu ocean Indyjski, a od zachodu — ocean Spokojny. Potop lodowy opłynie Afrykę północno — zachodnią, Europę Zachodnią, południowo — wschód półwyspu Skandynawskiego i zachodnią Rosję, niszcząc wszysko i równając po drodze. Po tym potopie nastąpi, według Lewisa, okres lodowy na naszej kuli ziemskiej.

Wynalazek, który skróci czas trwania konferencyj międzynarodowych.

Podczas odbywającej się obecnie w Stockholmie Światowej Konferencji Energetycznej zademonstrowany został nowowynaleziony aparat, pozwalający na słuchanie podczas konferencyj międzynarodowych przemówień w kilku językach jednocześnie. Odbiór przemówień dochodzi do słuchającego zupełnie czysty, bez hałasu i rozmów zgromadzonych.

Nowy aparat, nazwany „telefonem konferencyjnym", skonstruowany został przez Towarzystwo Telefonów L. M. Ericsson. Jest to przenośny radjowy aparat odbiorczy małych rozmiarów, złożony ze zwiniętej w krąg anteny, którą owija się około ramion, i małego pudełeczka, umieszczonego w butonierce lub w kieszeni, oraz słuchawek. Antena nadawcza przeprowadzona jest wokół murów sali konferencyjnej w ten sposób, że odbiorca audycji może poruszać się swobodnie po sali i, nie przeszkadzając innym członkom zgromadzenia. Podczas gdy więc główny prelegent przemawia na sali, tłomacze nadają w sąsiednim pokoju jego przemówienie w różnych językach jednocześnie, przyczem każdy rozporządza inną długością fali. Słuchacze muszą zatem jedynie nastawić odpowiednio swe aparaty odbiorcze, aby słuchać prelekcji w żądanym języku.

Wynalazek „telefonu konferencyjnego" skróci niewątpliwie czas trwania konferencyj międzynarodowych i usunie trudności, które powstają obecnie przy używaniu telefonów odbiorczych do jednego miejsca, niewygodnych w użyciu.

Wszyscy do szeregów Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Złote skarby w Meksyku.

W Meksyku w stanie Sinalca odkryto bajecznej wydajności „placery" złote, które, sądząc z dotychczasowych wyników przemywań złotodajnego piasku, będą najbogatszemi żyłami złotemi na całym świecie i pozostawią daleko za sobą kopalnie południowo-afrykańskie. Setki i tysiące poszukiwaczy fortuny udało się już do El Chilar, gdzie znajdują się złoża złotodajne. Podobno w El Chilar udało się już niektórym poszukiwaczom znaleźć samorodki złote wagi kilku gramów przy przemywaniu piasku.

Pożar gazu błotnego.

BUDAPESZT, (PAT). — Gaz błotny, wydobywający się z krateru wygasłego wulkanu w miejscowości Copsa w Siedmiogrodzie, eksplodował i pali się już od 5 dni, mimo wysiłków ugaszenia pożaru. Słup ognia wznosi się na 300 metrów. Przedstawia to niezwykły widok, wywołujący potężne wrażenie. W promieniu kilkudziesięciu klm. cała okolica jest oświetlona. W pobliskich miasta Sibiu Mediasz daje się zauważyć wielki napływ turystów, przybywających z całego kraju celem przypatrzenia się niezwykłemu widokowi. Władze kolejowe wysyłają na miejsce pożaru specjalne pociągi, które przepełnione są pasażerami.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ECHA SAMOBÓJSTWA STARUSZKI.

Wczoraj donosiliśmy o tragedji samobójczej, jaka rozegrała się onegdaj w bramie domu nr. 15 przy ulicy Tatarskiej.

Jak się okazało, samobójczyni — staruszka Żrakowa nie zajmowała samodzielnie mieszkania, lecz mieszkała w charakterze sublokatorki przy rodzinie rzeźnika Girańskiego.

Ongiś Żrakowa słynęła ze swej urody oraz lekkomyślnego trybu życia. Później znana była jako kelnerka w szeregu restauracjach.

Z nastaniem sędziwych lat dawna piękność znalazła się w bardzo ciężkiem położeniu materjalnem i ostatnio utrzymywała się z żebraniny. Naturalnie w tych warunkach nie mogła płacić gospodarzowi regularnie komornego, który coraz częściej i energiczniej upominał się o pieniądze. Onegdaj po sprzeczce wyrzucił ją z mieszkania i biedna staruszka znalazła się na ulicy. To doprowadziło ją do ostateczności. Za ostatnie 50 gr. nabyła flaszeczkę esencji octowej...

Tegoż wieczora doszło przy ulicy Tatarskiej do wielkiej awantury zlikwidowanej dopiero przez policję. Inicjatorami awantury były sąsiadki samobójczyni, które oburzone, ich zdaniem, brutalnem postępowaniem gospodarza mieszkania względem Żrakowej, napadły go wieczorem wraz z żoną i dotkliwie pobiły, poczem usiłowały zdemolować jego mieszkanie. Na przeszkodzie temu stanęła policja. (c).

W KLATCE SCHODOWEJ.

P. Alperowiczowa zamieszkała przy ulicy Kopanica 8, dostarczyła wczoraj na trzeci posterunek policji podrzuconą dziewczynkę, którą znalazła wychodząc z mieszkania na klatce schodowej. Przy podrzuconej znaleziono kartkę następującej treści: „Dziewczynka jest dzieckiem żydowskiem. Ma lat 2 i pół. Nazywa się Zelda. Nieszczęśliwa matka wierzy, iż dziecko zostanie umieszczone w przytułku".

Prośbie nieszczęśliwej matki zadośuczyniono. (c).

W korytarzu kościoła Bernardyńskiego znaleziono w dniu 17 bm. podrzutka. Jest to chłopak liczący pół roku. Umieszczono go w przytułku Dzieciątka Jezus.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 29.80 — 29,78 — 29.94 — 29.64. Nowy York 6.19 — 6,23 — 6,15. Nowy York kabel 6.20 — 6.24 — 6,16. Paryż 35,05 — 35,14 — 34,96. Szwajcarja 173,05 — 173.48 — 172,82.

DOLAR w obr. pryw.: 6,25 — 6,26.

RUBEL złoty: 4,85 — 4,86.

Pierwsze lata Davis Cup'u.

Rozgrywki o stary puhar Davisa są imprezą tej miary, co gigantyczny wyścig kolarski „Tour de France".

Zapewne sam Davis ofiarowując w roku 1900 nagrodę swego imienia nigdy nie przypuszczał, że nagroda nabierze tak wielkiej wartości sportowej, że zainteresuje wszystkie państwa, że stanie się powodem walki najlepszych tenisistów, koncertem mistrzów białego sportu.

Przecież dzisiaj rozgrywkami o puhar Davisa emocjonuje się cały świat sportowy. Zainteresowane w rozgrywkach są wszystkie państwa, to też codziennie są wyłapywane z ciekawością najmniejsze nowinki, dotyczące rozgrywek.

Puhar Davisa potrafił wzbudzić tak wielkie zainteresowanie, że mówi się o rozgrywkach nietylko w czasie samych spotkań, ale już na długo przed ceremonją losowania przeciwników. Wiemy, że losowanie rozgrywek odbywa się ze specjalną pompą, losują znane osobistości, zgromadzone na wspólnej konferencji. Od chwili losowania rozpoczynają się już faktyczne rozgrywki.

Momentalnie zostają ułożone tablice. Dziennikarze zaczynają stawiać horoskopy. Przewidywane są zgóry wyniki, które, trzeba to przyznać, w 50 proc. sprawdzają się.

Przez długie miesiące wiosny i lata na kortach obu półkul świata toczą się rozgrywki o piękny, cenny puhar, by ostatecznie w finale przy tysiącach zgromadzonych widzów rozstrzygnąć los przechodniej nagrody.

A gdy ustaną echa głosów z gwarnych trybun, wpatrzonych w grających na kortach mistrzów, wówczas przez długi czas mówi się wciąż o wrażeniach doznanych z tej prawdziwie sportowej walki.

Walka ta całkowicie zasługuje na miano walki olimpijskiej, a biorąc pod uwagę, że na Igrzyskach Olimpijskich nie mamy rozgrywek tenisowych — zupełnie słusznie uważać możemy rozgrywki o puhar Davisa jako olimpjadę tenisową, która odbywa się rok rocznie.

Może komuś dziwne się wyda, że coroczna ta olimpjada dotychczas jeszcze nie spowszechniała, że nietylko cieszy się wciąż ogromnem powodzeniem, lecz powodzenie rozgrywek rosnie z roku na rok. Może jest tak dlatego, że w danym wypadku o puhar walczą kontynenty — stary i nowy.

Charakterystycznym momentem jest fakt, że w pierwszym meczu wziął udział jako doskonały gracz Ameryki ofiarodawca puhara, sam Davis, który wówczas, w roku 1900, pokonał w Bostonie Anglika Blacka 4:6, 6:2, 6:4, 6:4. Davis grał wówczas i w grze podwójnej, a partenerem jego był dziś dla szerszych mas sportowców nieznany Ward. W pierwszym tym bostońskim turnieju walczyła Ameryka z Anglją. Pierwszą więc na puharze Davisa zapisaną została Ameryka.

Zaznaczyć trzeba, że do r. 1904 rozgrywki o puhar miały charakter walk o ograniczonym zasięgu, ponieważ do gry stawały tylko dwa państwa: Stany Zjednoczone i Anglja. Z chwilą jednak zdobywania popularności przez tenis do rozgrywek tych zaczęły przystępować państwa jak: Francja, Belgja, Austrja i inne. Rozgrywki przybierać zaczęły szeroki charakter międzynarodowy, a niebawem światowy, olimpijski.

W roku 1902 Ameryce zdobycie puharu przychodzi z trudem, bo w barwach Anglji grają sławni bracia Doherty. Ameryka wygrała wówczas 3:2.

Wynik ten był zapowiedzią jakgdyby końca karjery sportowej Davisa jako gracza, który był podporą reprezentacji Ameryki.

Już w r. 1903 Anglja pierwszy raz w dziejach historji rozgrywek zdobywa puhar, zwyciężając zdecydowanie 4:1.

Rozpoczyna się teraz czteroletni okres hegemonji Anglji, która dzięki braciom Doherty wciąż osiąga przewagę.

L. Doherty wygrywa w ciągu czterech lat wszystkie swoje single.

Można powiedzieć, iż od tego czasu rozpoczyna się epoka pięknej, szybkiej i urozmaiconej gry. Bracia byli genjuszami w grze i tenis zawdzięcza im b. wiele. Oni właśnie stworzyli szkołę gry, od nich rozpoczyna się całe pokolenie obiecujących graczy, którzy rok rocznie byli na ustach całego świata.

Rok 1904 był rokiem przełomowym, bo pierwszy raz Ameryka musiała na rozgrywki przyjechać do Anglji, to jest tam gdzie się znajdował puhar, ale z wiadomych przyczyn nie przyjechała. Wówczas to Belgja wygrała z Francją 3:2, Austrja zaś do rozgrywek, mimo zgłoszenia, nie stanęła, to też challenge—rond Anglja bije Belgję bez specjalnego wysiłku, inkasując wszystkie punkty.

Ostatnim występem w rozgrywkach „Kupowych" braci Dohertów był mecz w roku 1906 z Ameryką. Wówczas Anglja odniosła wspaniały sukces bijąc Amerykę 5:0.

Historja rozgrywek jest bardzo bogata, a tem samem nadzwyczaj ciekawa, bo przecież każdy najmniejszy nawet mecz przynosi szereg refleksyj. Każdy z widzów doznaje specjalnych wrażeń, które mogą być zaliczane do nowej kategorji wrażeń sportowych.

Każde więc państwo uczestniczące w rozgrywkach ma swoją własną historję obok tej ogólnej historji niezapomnianego w dziejach sportu Davisa.

Historja ta obok suchych wyników przechowuje głośne nazwiska mistrzów sportu tenisowego, którzy dla barw swych państw zdobywali cenne punkty. Punkty te były tem cenne, że przynosiły rozgłos i sławę.

Wystarczy chyba wymienić kilka nazwisk by przypomnieć sobie nieliczone ilości rozegranych gemów, by przebiec myślą po tych wszystkich fragmentach walki sportowej, która jednak prócz znaczenia sportowego ma także znaczenie bardziej ogólne.

Takie nazwiska jak Williams, Parke, Wilding, Mc. Longhin, Brokes mówią nam o pierwszym okresie przedwojennych rozgrywek tenisowych o puhar Davisa. Nazwiska te chociaż, mniej może już dzisiaj błyszczące od tych którzy są teraz właśnie aktorami tej wielkiej epopei tenisowej świata, to jednak zewszechmiar zasługują na pamięć.

Puhar Davisa w czasie wojny był w przechowaniu Australji, która ostatni raz w r. 1914 po raz szósty skrzętnie zamknęła go do swego skarbca.

(N.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.